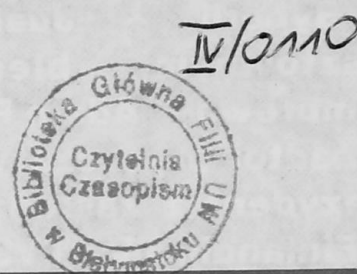


- * CIĘCIE RYNKU
- * STRAŻ PRZED KATASTROFĄ
- * BIZNES NA BIEDAKREDYCIE
- * MUZYKĘ SŁYSZĘ POTĘŻNĄ
- * PREZYDENT SIĘ BRONI

str. 4
str. 6
str. 8-9
str. 10
str. 12



KONTAKTY

19 (705)

8 MAJA 1994

CENA 5000 ZŁ



Dzieci partii

Z
prof. MARIĄ ŁOPATKOWĄ,
założycielką Partii Dziecka,
rozmawia Maria Tocka

str. 7

KATARZYNA MAY

Wyrzutki

- Dziś nikt nas nie chce wysłuchać. Możemy się chyba skarżyć tylko do Pana Boga. Ale to wysoko - mówi Antoni Gryglik.

- Sami budowaliśmy te bloki od fundamentów. Z każdych poborów i nagród odpisywali nam na fundusz mieszkaniowy, a co się dzieje teraz? - pyta Kazimierz Papież.

- Kiedyś chwalili się nami. Dziś nikt się nami nie interesuje. Jesteśmy wyrzutkami Stawisk - Marian Lubiński.

Jp-191/95

cd. na str. 5



W następnym numerze

piszą m.in.: Maria Tocka o udanej ucieczce z Syberii * Joanna Gospodarczyk o kosztownym błędzie notariusza z Zambrowa * Adam Penza o nożu w kroku. Ponadto: przyszczały pod własną kontrolą, prezydent z zasługami i bez, łomżyńska w Finlandii, TV i TVSat.

PATRIOTYCZNIE, SPORTOWO I MUZYCZNIE przebiegały uroczystości z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. W każdym z miast województwa odbyły się msze i składanie wieńców w miejscach pamięci oraz koncerty poezji i pieśni patriotycznych. W Wysokiem Mazowieckiem poświęcono sztandar miasta. W Zambrowie dominowały imprezy sportowe. Niemal wszędzie odbywały się koncerty z cyklu „Minimalista przebojów”. Lewica nie zapomniła o swoim święcie 1 Maja, a główna uroczystość odbyła się pod murami byłego więzienia w Łomży.

STRAJKI GÓRNICZE DOTKNEŁY ŁZPB „Narew” w Łomży. Ograniczone dostawy prądu spowodowały wyłączenie na jeden dzień jednego z wydziałów produkcyjnych i znaczne ograniczenia produkcji na drugim. Zdaniem kierownictwa zakładu straty są trudne do oszacowania, ale mogłyby szybko zostać odrobione, jeżeli nie będzie dalszych ograniczeń.

CZYNNY STRAJK na wezwanie „Solidarności” podjął w województwie tylko Zakład Geodezji i Kartografii. PPS zaakceptował swój udział w proteście włączaniem syren alarmowych i nadawaniem przez radiowęzeł postulatów związkowych. Dalsze działania strajkowe pozostawiono do dyspozycji poszczególnych komisji zakładowych, które mają przeanalizować, na ile protest wpłynąłby na sytuację finansową przedsiębiorstw.

KILKA ŁOMŻYŃSKICH PRZEDSIĘBIORSTW BIERZE UDZIAŁ W PROGRAMIE bezpłatnej pomocy przy opracowywaniu programów restrukturyzacji przemysłu. Projekt finansowany jest przez rząd niemiecki a koordynowany przez Krajową Izbę Gospodarczą.

POSŁOWIE Z KOMISJI OCHRONY ŚRODOWISKA zakończyli podróż po województwach tworzących obszar Zielonych Płuc Polski. Podsumowanie części białostocko-łomżyńskiej (zwiedzenie dolin Narwi i Biebrzy) odbyło się w Okonówku koło Rajgród. Posłowie nie znaleźli m.in. czasu na spotkanie z alternatywnymi grupami ekologicznymi.

INTERESUJĄCO ZAPOWIADA SIĘ KONKURS NA STANOWISKO dyrektora szpitala wojewódzkiego w Łomży, zwolnione po rezygnacji Henryka Perkowskiego. Nieoficjalnie wiadomo, że ubiega się o nie dwóch kandydatów, z których jeden pochodzi z Białegostoku. Rozwinął niezwyczajną kampanię „przygotowującą grunt”. Niemal codziennie delegacje z poparciem (z Białegostoku) odwiedzają Urząd Wojewódzki. Smaczkem sprawy jest fakt, że kandydat białostocki po kontroli NIK stracił stanowisko za rozrzutność i niegospodarność, a prokuratura bada sprawę tajemniczej dostawy mebli z Niemiec do DSK.

WYNIKI PRZETARGU, PRYZNAJĄCEGO PRAWO DZIERŻAWY JEZIORA RAJGRODZKIEGO spółce z Augustowa, zaawertowała Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Protest Wojewódzkiego Związku Wędkarskiego z Łomży i wicewojewody Mieczysława Bagińskiego był skuteczny o tyle, że dzierżawca będzie musiał uzyskać pozwolenie na różne działania związane z Jeziorem, a także wprowadzić do umowy pewne propozycje PZW, związane z rekultywacją i ratowaniem akwenu.

LIST INTENCYJNY w sprawie wspólnych działań przy ochronie dolin Narwi i Biebrzy podpisali w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska wojewodowie łomżyński i białostocki.

W NADCHODZĄCYCH WYBORACH SAMORZĄDOWYCH w województwie rywalizować będą dwie główne opcje: koalicja ugrupowań lewicowych (już w zasadzie powstała z udziałem m.in. SdRP i OPZZ) oraz prawicowych (z udziałem „Solidarności”, PC ZChN, UPR, Stronnictwa Narodowego i innych). Trzecią z głównych sił będzie występujące samodzielnie PSL. Stawkę uzupełniają kandydaci lokalnych komitetów wyborczych.

PIĘĆ TYSIĘCY NIERUCHOMOŚCI POZOSTAŁO do skomunalizowania w województwie. 26 gmin zakończyło już proces przejmowania ziemi i obiektów z rąk państwa, a najmniejsze zaawansowanie w tej kwestii mają Szepietowo, Szczuczyn i Perlejewo.

384 MILIONY LITRÓW MLEKA PRZEROBILI w ubiegłym roku spółdzielnie mleczarskie województwa. Oznacza to wzrost o 3 proc. w porównaniu z latami poprzednimi.

POROZUMIENIE TRZECH WOJEWÓDZTWA z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska daje w tym roku szansę na powrót do realizacji korekcyjnej progowej rzeki Nurzec, zawieszanej w 1993 roku z powodu braku pieniędzy. Inwestycja ma zapobiec erozji gruntów w tej części województwa.

42 MILIARDY WYDANO w ubiegłym roku na wykonanie 6 stacji, 132 kilometrów wodociągów wiejskich i przeszło 1300 przyłączy do gospodarstw w 59 wsiach województwa. Większość pieniędzy wyłożyli mieszkańcy wsi, budżety gminne przy wsparciu dotacji wojewódzkich i centralnych.

Z 6 SKARG SAMORZĄDÓW, dotyczących zakwestionowania przez wojewodę uchwał rad gmin złożonych do NSA w ubiegłym i tym roku, 5 zostało już oddalonych przez sąd. Większość odwołań dotyczyła spraw związanych z punktami sprzedaży alkoholu.

9,5 MILIARDA WYŁOŻYLI RODZICE I SAMORZĄDY gminne, aby dzieci mogły się uczyć w lepszych warunkach. Kuratorium łomżyńskie dołożyło ponad 5 miliardów, a zaku-

piono za to m.in. piece olejowe do 13 szkół.

NOWELIZACJI USTAWY O SYSTEMIE EDUKACJI poświęcone było spotkanie jakie z dyrektorami placówek oświatowych i związkowcami odbyła w Łomży wiceminister edukacji Danuta Grabowska.

ŚMIGŁOWIEC, WYNAJĘTY PRZEZ DYREKCJĘ LASÓW PAŃSTWOWYCH w Białymstoku krążył będzie od maja do października nad lasami województwa. Jego zadaniem jest ocena zagrożenia drzewostanu przez szkodniki i pożary, a także prowadzenie oprysków lasów. Stałą bazę helikopter będzie miał w Nowogrodzie.

SYSTEMATYCZNIE ROŚNIE w województwie ilość cierpiących na choroby układu krążenia. W ubiegłym roku przebywało z tego powodu w szpitalach przeszło 4,5 tysiąca osób (w poprzednim około 4,3 tys.). Przeważają schorzenia związane z ciśnieniem tętniczym.

CZŁONKOWIE KLUBU EKOLOGICZNEGO, utworzonego w Łomży przez młodzież szkół średnich, spotykają się w każdy wtorek w Miejskim Domu Kultury przy ul. Małachowskiego (godz. 16.00). Młodzież ekologicznie m.in. zwróciła się ostatnio do władz Łomży o wydanie zakazu występów cyrków prowadzących tresurę zwierząt.

WYSTAWA PROMOCYJNA Czechowic-Dziedzic otwarta została w hallu Urzędu Wojewódzkiego. Prezentowane są na niej materiały fotograficzne i wideo dotyczące historii, gospodarki, kultury tego śląskiego miasta, które podjęło współpracę z Łomżą.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrow, Kolno): żyto – 160-170 tys. zł za kwintal, pszenica – 200-240 tys., jęczmień – 180-230 tys., owies – 160-180 tys., mieszanina – 160-200 tys., ziemniaki – 50-80 tys., krowa – 5,5-12 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem – 8-12 mln, koń – 12-25 mln, prosięta – 1-1,6 mln za parę, cielęta – 24-28 tys. za kg wagi, jaja – 2-3,4 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• Niemieccy celnicy zamożni mieli trzech polskich strażników, udających się na spotkanie do frankfurckiego ratusza. bo nie posiadali wymaganej minimalnej ilości marek.

• Ceny świń w Polsce gnały światowy poziom. Za kilogram sprzedanego tucznika, nik może kupić 13 kg żyta.

• Aż 18 tys. osób oczekuje w szpitalach lub własnych szpitalach na miejsce w domu opieki społecznej, stwierdził minister zdrowia i opieki społecznej, Jacek Żochowski.

• Strajkują wszystkie kopalnie węgla brunatnego. Rząd ogłosił, że nie mają podstaw do strajku i ostrzegł, iż przeciwności anarchizacji życia gospodarczego.

• Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych skupia 90 organizacji liczących razem ponad milion ludzi. Fundusz niepełnosprawnych dysponuje w tym sumą 6,5 bln zł.

• Ruch Lesbijek i Gejów zarejestrował Sąd Najwyższy. Ruchu należy 20 członków.

• „Dobry kochanek wie, że stłoko o seksie, umie wykorzystać każdą technikę. Nie lubi mówić”, napisał tygodnik „Postępie” sejmowej komisji kultury zastanawiają się, czy młodzież może czytać takie rzeczy.

• Coraz mniej Polaków się, coraz więcej umiera.



celnicy zam...
polskich bu...
ych się na...
furckiego ra...
wymaganej...
marek.
i w Polsce...
poziom. Za...
ego tucznika...
13 kg żyta...
s. osób ocz...
ab własnych...
niejsze w dom...
nej, stwierdzi...
i opieki spo...
owski.

wszystkie kop...
ego. Rząd og...
podstaw do str...
przeciwstaw...
cia gospodarcz...
Rada Osób Nie...
kupia 90 organ...
razem ponad...
Fundusz niepe...
ponuje w tym...
t.
bijek i Gejów...
d Najwyższy...
20 członków...
ochanek wie...
umie wykorz...
ę. Nie lubi...
tygodnik „T...
owej komisji...
ają się, czy p...
e czytać taki...
niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

niej Polaków...
ej umiera.

AUTONOMICZNY WOJEWODA

było 36 delegatów, dwóch
mało się od głosu. To wynik
nia Sejmiku Samorządowego
działu, opiniującego kandy-
daturę wojewodę, Mieczysława Ba-
ga. Głosowanie było jawne.
aktor generalny Urzędu.
Marian Węgrowski, kandy-
daturę wojewodę, podkreślił jego
praktyczne przygotowa-
nie i funkcji gospodarza wojewódz-

ARZĄD NIE PADŁ

Łomży bez większych
ów uzyskał na sesji Rady
absolutorium za realiza-
rocznego budżetu. Stała
oponentów prezydenta Hen-
Zelechowskiego postawiła mu
zarzutów (najogólniej rzecz
dotyczyły zbyt dużego zakresu
które podejmuje prezydent
Miasta), ale stanowisko
Rewizyjnej (nie dopatrzyła
dyscypliny budżetowej)
Regionalnej Izby
przesadziły sprawę
Zarządu. Sesja Rady
się po raz pierwszy w bu-
dowanego klubu „Bonar”
Wojska Polskiego, gdzie
żołnierzy (uroczyste otwarcie w
znajdzie siedzibę Miejski
kultury.

APROSILI NAS...

łostocka Szkoła Biznesu,
w Łomży – na semina-
Promocja firmy”.
International UNP Holdings
Wielkiej Brytanii – na
Zgromadzenie Wspólników
związanych przez UNP.
omitet organizacyjny obcho-
nieta 3 Maja w Łomży –
„Święta miłości kochanej
”.
rektor Muzeum Rolnictwa
Krzysztofa Kluka w Ciecha-
na spotkanie historyków i
historii poświęcone rocz-
nastytucji 3 Maja.
czniowie Szkoły Podstawowej
ogrodzie – na turniej matema-
sportowy „Matbit”.
ytut Historii Wyższej
Pedagogicznej w Bydgoszczy
symposium „Rola kultury w
Europy i świata”.
arząd Główny Polskiego Czer-
Krzyża – na seminarium
one respektowaniu podsta-
zasad Czerownego Krzyża
narodowego prawa humani-

DAR

zyski oddział noworodków
się o nową, specjalistyczną
Firma „Boehringer Inge-
podarowała diafonoskop. Jest
łna lampą, która emituje tzw.
wiatło. Diafonoskop, jedyny
województwie, ułatwi pracę pe-
W razie potrzeby, zamiast
wego przewożenia chorego
ka czy wcześniaka leżącego
atorze do zakładu rentgeno-
wskie, sprawdzające badanie
można wykonać na miej-
łki zimnemu światłu widać
krwionośne (pomoc przy
się do żyłki dziecka).

TRZY PYTANIA DO...

STANISŁAWA SKARŻYŃSKIEGO, kowala w Rosochatem Kościelnym (gm. Czyzew).

- Długo Pan klepie?
- Kawał czasu, będzie z 35 lat. Rzemiosła sam się nauczyłem u kowala w Koskach. Ojciec nie był kowalem, ale mnie zawsze interesowało różne żelastwo. Lubilem coś przyciąć, dokręcić, naprawić. Potem na posesji postawiłem tę kuźnię, zgromadziłem najróżniejsze narzędzia. Mam stary, jeszcze pożydowski miech i ręczną wiertarkę znanej firmy Krötenburg, która ciągle jest sprawna i czasami ją używam.
- Czy dziś optaca się być kowalem?
- Oj, nie! Gdyby przyszło człowiekowi żyć tylko z kowalstwa, to zginałbym; nie zarobiłbym na chleb, papierosy, nie mówiąc o małym kielichu. Mam trochę ziemi, to jakoś się żyje. Ludzie mają ciagniki, maszyny, a narzędzia zamiast naprawiać, często kupują od „ruskich”. Do mnie przyjdą czasem lemiusz poklepać, coś wygiąć, konia podkuć. Rzadko kto bramę zamówi, czy jakąś inną większą robotę. Nie zarabiam, raczej są to sąsiedzkie usługi. Przy okazji ludzie się spotykają, porozmawiają, ponarzekać. Zresztą, na kim zarabiać, jak ludziska nie mają pieniędzy. Na pięćdziesiąt tysięcy za wykonanie roboty czekałem chyba z dwa tygodnie. Takie nastały czasy.
- Czy będzie Pan miał następcę?
- Syn dwa dni temu wyszedł z wojska, ale ani myśli o kowalstwie. To ginący zawód. Przed wojną w Rosochatem było pięć kuźni. Dziś jest jedna i nie ma co robić. O tym zawodzie już nikt nie myśli. Komu chciałoby się tak ciężko pracować i przez cały dzień usmolonym chodząc? Komu by się dziś chciało lemiusz klepać, żelastwo topić? Dziś wstyd być kowalem. Jak ja zamknę kuźnię, to tu będzie koniec z tym zawodem.

WIELKI SUKCES POLICJI

Ostatnio łomżyńska policja otrzymywała sygnały, że na trasie Suwałki-Łomża coraz częściej zdarzają się napady na podróżujących obywateli byłego ZSRR, mające na celu wymuszenie okupu. W związku z tym od pewnego czasu niebezpieczną trasę nieustannie patrolowały radiowozы cywilne i oznakowane. 26 kwietnia około 1.30 patrol z Łomży, na drodze Szczuczyn-Stawiski, zauważył autokar z Wilna, a wokół niego jadące wolno srebrzyste BMW i czerwonego opła. W pewnym momencie pojazdy zatrzymały się. Po krótkim postoju skręciły w boczną drogę, wiodącą do Gnatowa; typowy „scenariusz” napadu swoich na swoich ze Wschodu. Radiowóz ruszył za nimi. I już po chwili patrol natknął się na BMW i opła, których kierowcy ubezpieczali kumpli. Zostali natychmiast zatrzymani. W oddali błysnęły światła autokaru. Drugi patrol ruszył w tę stronę. Podjeżdżając do autokaru kierowcy zauważyli wyskakujących z niego czterech mężczyzn, którzy rzucili się do ucieczki w kierunku lasu. Rozpoczął się pościg, padły ostrzegawcze strzały. Niestety, bandytom sprzyjały ciemności. Akcję przerwano ze względu na niebezpieczeństwo użycia przez nich broni. Natychmiast ściągnięto policyjne posiłki i zablokowano drogi w całym rejonie.

Bandyci w potrzasku

Tymczasem litewski autokar z 32 osobami dotarł do Łomży, gdzie pasażerowie zostali przesłuchani. Potwierdzili, że do pojazdu weszło czterech bandytów, bez masek, lecz z długą bronią. Polecili wszystkim oddać paszporty, a następnie zażądali wydania wszystkich pieniędzy. Zamierzali być wspaniałomyślni i obiecali, że wezmą tylko 10 proc. gotówki! Właśnie w momencie zbiórki pieniędzy wkroczyła do akcji łomżyńska policja.

Tymczasem trwały poszukiwania czterech zbiegów. Już o 10.30 w Żebrach zatrzymano dwóch, a niebawem w pobliżu wsi trzeciego. Najdłużej trzeba było czekać na ostatniego. Pomogły komunikaty radiowe. Wpadł następnego dnia, wysiadając z autobusu w Ostrowi Mazowieckiej.

Bandyczna grupa, pięciu Ukraińców i Białorusin w wieku od 23 do 27 lat, została tymczasowo aresztowana. Jeden bandyta okazał się policjantem! Rozrzucone paszporty podróżnych odnaleziono w lesie; brakowało dwóch.

- Zbliżamy się do sytuacji z filmów zachodnich, które kiedyś zapierały dech widzom. Napady gangów ze Wschodu stały się codziennością – mówi starszy sierżant Diana Wróblewski z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Łomży, biorący udział w akcji. - Jako policja, pod względem wykształcenia i zaangażowania ludzi, potrafimy sobie w takiej sytuacji poradzić. Jednak ostatnia akcja potwierdziła, że mimo tych predyspozycji brakuje nam nowoczesnego sprzętu np. łączności, który ma istotne znaczenie w każdej sytuacji. Innym problemem są regulacje prawne, dotyczące użycia broni przez policjanta. Już cztery lata NSZZ Policjantów walczy o zmianę tych przepisów. Tymczasem codziennie w całym kraju przestępcy strzelają do nas, jak do dzikich kaczek, a my mamy związane ręce.

DO IDIOTÓW

Po „wyrębie” na Starym Rynku kolejna sprawa zbulwersowała mieszkańców starej części Łomży. Na placu Pocztowym rozpoczęła się budowa pawilonu handlowego. Teren objęty jest ochroną konserwatorską (choć w ograniczonym zakresie), a w planach zagospodarowania przestrzennego tego terenu jest zapis o tymczasowym charakterze dopuszczanych tam obiektów. Pawilon ma tymczasem solidne fundamenty i konstrukcję z pustaka. Architekt miejski nazwał budowę „modernizacją” istniejącego obiektu (czyli budki stojącej obok wznoszonej budowli), prezydent miasta Henryk Żelechowski uzasadnia zgodę na budowę względami społecznymi: powstaną nowe miejsca pracy. Mieszkańcy i niektórzy radni (np. Stanisław Ogrodnik) protestują przeciwko kolejnemu przykładowi „samowoli” budowlanej. Argumenty architekta świadczą, że traktuje mieszkańców miasta i opinię publiczną jak idiotów. Nie pierwszy zresztą raz. Powinien za to odpowiedzieć!

TU I TAM

BRONOWO

• Zbliża się zaplanowana na 15 maja (godz. 11.30) uroczystość Dnia Strażaka, połączona z uroczystym oddaniem nowej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej. Bronowianie zaprosili prezesa Krajowego Związku OSP, premiera Waldemara Pawlaka. Niestety, będzie on w tym czasie brał udział w uroczystościach na Monte Cassino. Przyjazd zapowiedział komendant główny Państwowej Straży Pożarnej Feliks Dela.

CIECHANOWIEC

• Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka zaprasza na spotkanie z Franciszkiem Kobryńczukiem, profesorem SGGW, autorem wielu książek dla dzieci, współpracownikiem czasopism dla najmłodszych. W czasie spotkania (niedziela, 8 maja, godz. 13.30) będzie można kupić książeczki i uzyskać autograf autora.

• Z pewnym „poślizgiem”, ale rozpoczęła wreszcie pracę centrala telefoniczna, pozwalająca na automatyczne połączenia Ciechanowca z Łomżą i innymi miastami województwa.

KOLNO

• 24 hektary przeznaczają miasto pod budownictwo mieszkaniowe w najbliższych latach. Przygotowania formalne i projektowe trwały półtora roku.

RADZIŁÓW

• Spośród wiejskich gmin województwa Radziłów przeznaczają największe kwoty na dofinansowanie inwestycji oświatowych. W tym roku będzie na ten cel 2,4 miliarda.

SZULBORZE WIELKIE

• Starania władz gminy, wsparte przez Urząd Wojewódzki spowodowały, że PKS dokonał korekt w godzinach i trasach przejazdów autobusów, zgodnie z potrzebami mieszkańców wsi tej gminy.

TUROŚL

• Dodatkowe środki, uzyskane pod koniec ubiegłego roku i w tegorocznym budżecie, pozwolą na kontynuowanie prac... łagodzących skutki melioracji. Melioracje prowadzone przez wiele lat na bagienno-torowych terenach doprowadziły do stepowienia części gruntów. Obecne nietypowe prace mają na celu nawodnienie łąk i pastwisk.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Dwa kanały sanitarne, zbiornik retencyjny, przygotowania do gazyfikacji powodują, że tegoroczny budżet miasta niemal w połowie przeznaczony jest na inwestycje. Poważną pozycję stanowią w nim wydatki związane z budownictwem komunalnym – remonty i dopłaty do czynszów.

• Przed sądem spotykają się ostatnio najczęściej burmistrz miasta i wójt gminy Wysokie Mazowieckie. Ostatnia sprawa, dotycząca sporu o podział majątku (gmina opuściła wprawdzie zajęte bezprawnie pomieszczenie byłego banku, ale nie oddała kluczy), została po raz kolejny odroczone.

ZAMBRÓW

• Sprawnej straży przemysłowej i szczęściu zawdzięczają zakłady „Zamtex” fakt, że nie doszło tam do poważnych strat. Z różnych przyczyn (przede wszystkim dostania się przedmiotów metalowych do maszyn) wybuchało już tam w tym roku przeszło 20 pożarów. Jeden z większych w ubiegłym roku spowodował kilkumilionowe szkody.

• Prawie 2,1 miliarda w gotówce i wiele darów rzeczowych (przede wszystkim artykułów spożywczych) otrzymał zambrowski Zespół Opieki Zdrowotnej w ubiegłym roku. Pieniądze przekazywały m.in. gminy i osoby prywatne, a żywność mieszkańcy okolicznych gmin i miejscowości.

Czyba jeszcze nigdy w wielowiekowej historii łomżyński Stary Rynek nie wzbudził tyle emocji i zainteresowania, co w kwietniu anno domini 1994. Gdy na plac wjechały koparki, a pod piłę poszły pierwsze drzewa, zawrzało. Rozdzwoniły się telefony do ratusza, służby ochrony przyrody i redakcji.

Najwięcej „wiązanek” zebrał prezydent Henryk Zelechowski.

– Ktoś musiał to wreszcie zacząć – mówi.

Lecz na początku był rynek.

Wraz z całym układem przestrzennym został wytyczony na początku XV wieku i zgodnie z tradycją średniowiecznej urbanistyki skupiał funkcje handlowe i administracyjne miasta. Tam, gdzie rynek, tam ratusz. Donata Godlewska, autorka monografii „Dzieje Łomży”, wydanej w 1962 roku, na podstawie lustracji z 1564 r. opisuje ówczesną siedzibę władz miasta. Murowany piętrowy budynek w kształcie czworoboku, kryty dachówką, zwrócony frontem ku Narwi, wieńczyła wieżyczka z dzwonkiem i zegarem oraz herbem Łomży. Piętro zajmowała wielka sala, pod którą zlokalizowano policyjny arest i izbę tortur. Więźniów osadzano w wieży, dotykającej ratusza. Nie znamy dokładnej daty jego budowy. Pewne jest, że dotrwał do I połowy XVII wieku. Dalej dzieje siedziby władz miasta poznaliśmy nieco pod koniec 1989 roku. Przez ówczesny plac Żeglickiego miała być poprowadzona sieć ciepłownicza. Już na początku robót koparki odkryły kamienie. Archeolodzy natrafili m.in. na drewniany warsztat szewski, który prawdopodobnie został postawiony na miejscu ratusza. Warsztat funkcjonował w XVII wieku. Po zasypaniu jego resztek zlokalizowano tu nowy ratusz. Wzmianki z początku XIX wieku przedstawiają go jako budowlę nieforemną i szpecącą miasto, która miała być rozebrana zgodnie z wolą JW księcia namiestnika królewskiego. Szpetny ratusz przetrwał do 1825 roku. Jego fundamenty obok hali targowej zachowały się do dzisiaj. Ich układ wyróżnia ciemniejsza kostka bruku. W 1823 roku Łomża miała nowy ratusz. (Jest siedzibą władz miasta do dzisiaj.)

Od tej pory budynek przydawał rynkowi reprezentacyjnego charakteru. Wybudowana w 1925 roku hala targowa co prawda zmniejszyła powierzchnię placu, ale nie zmieniła specyfiki wnętrza z funkcją handlową od czasów średniowiecza. Zachowały się fotografie rynku z lat przedwojennych. Brukowany plac tętnił życiem. Konne wozy, stragany, ludzie... To był targ! Starsi łomżniacy z sentymentem wspominają swoje dzieciństwo. Na rynek biegano się po to, aby zobaczyć na ratuszowym zegarze godzinę i nacieszyć się gwarem. W hali odbywała się sprzedaż mięsa i ryb, zaś na placu tzw. koszykowa. Jajka sprzedawano na pary, masło owinięte w chrzanowe liście – na funty. Atrybutem każdej kupującej gospodyni była mała tyżeczka, którą próbowała sera lub śmietany. Handlowali tu także rzemieślnicy. Przy rynku oświe-

tlonym jedną czteroramienną latarnią mieszkała elita: głównie bogaci Żydzi.

Dopiero lata powojenne doprowadziły do istotnych przekształceń funkcjonalno-przestrzennych rynku. Zmienił nazwę na plac Żeglickiego, starosty, który „zginął z rąk bandytów pod Zawadami”. W latach pięćdziesiątych przybyła płyta ku czci poległych w obronie władzy ludowej żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Pojawił się skwer, jezdnia i chodniki, które rozbiły jednolity i otwarty charakter placu. Rynek utracił też częściowo funkcję centrum handlowego, choć jeszcze w latach sześćdziesiątych odbywały się tu targi. Najwięcej emocji wzbudzała fontanna. Pamiętam, że woda tryskała z niej bardzo krótko. Za to w śmietnik zmieniła się błyskawicznie. I tak już zostało. W tym czasie posadzono też drzewa. Po trzydziestu latach okazało się, że „bez głowy”. Podłoże drzew stanowiła ziemia... nawieziona na stary bruk. Do przewidzenia było, że kiedyś korzenie zaczną szukać sobie miejsca. Efekty widzieliśmy na wybrzuszonych asfaltowych alejkach. Archeolog Maciej Czarnecki, który prowadził na rynku badania wykopaliskowe, mówił o spustoszeniach w warstwie kulturowej placu, dokonanych przy sadzeniu parku, a następnie przez rozrastające się drzewa.

„Temat rynku”, wpisanego wraz z całym historycznym układem urbanistycznym do rejestru zabytków, wywołał poprzednik prezydenta Zelechowskiego, Marek Przeździecki. Nie było wątpliwości, że plac stawał się coraz bardziej obokurnym punktem miasta; za sprawą nieczynnej od lat fontanny, licznych samosiejek, zniszczonych przez korzenie drzew alejek, a także, zdaniem niektórych mieszkańców, przesiadujących na ławkach „lumpów”.

Zgodnie z ustawą o ochronie i kształtowaniu środowiska zezwolenie na usunięcie drzew lub krzewów z terenu nieruchomości

wpisanej do rejestru zabytków wydaje wojewódzki konserwator zabytków. Jednak udało się wtedy stworzyć projekt kompromisowy, uwzględniający także opinię służby ochrony przyrody.

Projekt zakładał usunięcie żywopłotów, drzew chorych i niszczących chodniki – wspomina Ryszard Modzelewski, wojewódzki konserwator przyrody. – Dzisiaj jest pustynia. Moim zdaniem parkowy charakter rynku powinien być zachowany. W tej części miasta jest szczególnie mało zieleni.

Rewaloryzację rynku uwzględnił szczegółowy plan zagospodarowania przestrzennego i rewaloryzacji śródmieścia, zatwierdzony uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z października 1984 roku ze zmianami, wynikającymi z uchwały Rady Miejskiej z marca 1993 roku.

– Rynek jest sercem miasta – mówi Wiesława Szymańska, wojewódzki konserwator zabytków. – Cieszę się, że władze Łomży też to rozumiały. Mam również satysfakcję, że wreszcie udało się urzeczywistnić plany. Nie jesteśmy jedynym miastem w regionie północno-wschodnim, które rewaloryzuje rynek. Tak jest na przykład w Białej Podlaskiej.

Ostateczny projekt rewitalizacji łomżyńskiego rynku, zatwierdzony przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, powstał m.in. w uzgodnieniu z ekspertami architektury urbanistyki i krajobrazu kulturowego Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie i opinią architektów z Politechniki Warszawskiej. Podstawowym celem całego przedsięwzięcia jest przywrócenie placowi historycznych funkcji jako centrum handlowego i administracyjnego miasta. Rynek pokryje kostka „pol-bruk” o odpowiednim wzorze i kontrastowych odcieniach, tworząca jednolitą nawierzchnię na całej przestrzeni. Plac zdobi szpaler klonów kulistych (zdrowe drzewa i krzewy przesadzono do parku im. Jakuba Wagi) oraz świerk,

spełniający rolę Bożonarodzeniowej choinki. Wokół drzew wykonane zostaną drewniane siedliska. Pojawia się również mur, stosowane do konfiguracji terenu, komponujące się z nawierzchnią. Rynek oświetlony będą stylowe latarnie. Przystanek autobusowy zostanie przebudowany tak, aby harmonizować z całym układem przestrzennym placu.

Jednak nie bardzo harmonizuje z nim „barankowa” elewacja hali targowej (obiekt zabytkowy powinien mieć tynki gładkie), a już prawdziwym zgrzechniem architektonicznym jest ośmienną dobudowywana od osiemnastu lat część ratusza. Ale podobno trzeba poczekać na efekt, gdy mury pokryje tynk. Nową elewację otrzyma także stary ratusz. Milczący dotąd zegar znów odmierzać łomżyńską czas. Rewaloryzacja rynku obejmie także ulice Długą i Farną, które także pokryje ta sama kostka. Koszt całego przedsięwzięcia wynosi około 2,5 mln zł.

Prezydent Zelechowski ukrywa swojej satysfakcji. Łomża będzie miała wreszcie piękną wizytówkę. Nie tylko ze względu na zbliżający się Światowy Złot Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, ale także jako magnety dla biznesu zgodnie ze starą zasadą: jak cię widzą, tak cię piszą.

– Szum wokół rynku powstał nie tylko w obronie drzew, ale było tanim chwytem przeciwników obecnej Zarządu Miasta – uważa Andrzej Karwowski, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego. – Ale czas pokaze, kto miał rację. Mam nadzieję, że mieszkańcy Łomży kiedyś to docenią.

Słuchając ksywa „Banan”, kręci się przy koparkach od pierwszego dnia. A co spojrzy, wychodzi z nerw. Nawet z fiaszki spokojnie nie umie pociągnąć. Nic tylko usiąść i płakać. Ale gdzie?

– Co to k... komu przeszkadzało?! – denerwuje się, kopie nowy murek. – Gdzie oni wszytkie ławki do k... nie wywlekli?!

– Ławki będą pod drzewami, uspokajam Staśka.

– I co?! A tu wszędzie gołak?! I niech się wszyscy mnie gapią, tak?! Ani krzaczki nie zostawili, sk...! – spluwa złością. – Ani roślinki! Gliniarze przejdą tylko raz i już cię będą mieli na widoku!

Dołącza do nas „Knot”. Opiera się ciężko o murek i Wzdycha.

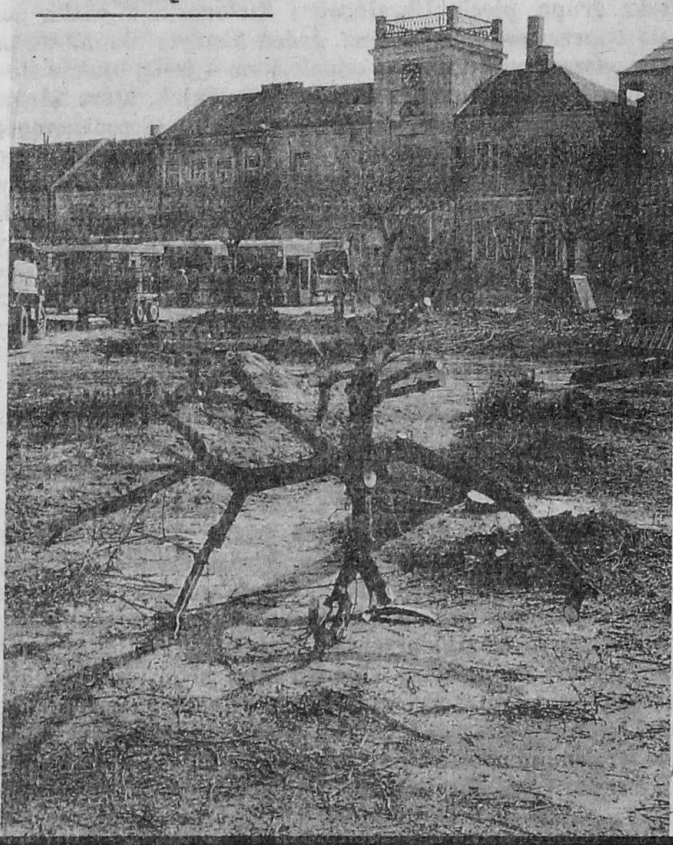
– Pamiętasz „Banan” jak fontannie człowiek nieraz zdrzemnął...

– Teraz się zdrzemniesz na gołym bruku, bo nawet kawałek trawnika nie zostawia – przerywa mu Stasiak. – Już się rozpytałem co i jak. A tyle pieprza, przyrodę trzeba ratować. I wyć drzewa w pień! Aż mnie serce ścisnęło!

– Pani napisze: Nie ma już rynku. A „Knot” czuje się jakby stracił dom – mówi „Knot” i patrzy, czy dokładnie notuje. – Krótko mówiąc, chłopcy skwerku poszli na bruk – dodaje

Rynek czyli pustynia

GABRIELA SZCZĘSNA





Wyrzutki

Potem syndyk wycofał się z tej propozycji.

Bloki tworzą jedną całość z pustymi halami POM-u. Zakład jest zadłużony na ok. 4 mld. Najpoważniejszymi wierzycielami są: BGŻ, ZUS, Urząd Skarbowy. Cały majątek obciążony jest hipoteką, której właścicielem jest BGŻ.

– Z hipoteką nikt tego nie kupi, więc taki stan może istnieć nie wiadomo jak długo. A tu wszystko się niszczy i nie ma do kogo się zwrócić o pomoc – mówi Kazimierz Bugowski, administrator.

Mieszkańcy bloków płacą czynsz administratorowi. Kupował za to węgiel. Nie starczyło. Dług na opał urósł do ponad 78 mln.

Ostatnio zakład energetyczny odciął prąd na klatkach schodowych. Administrator z „czynszowych” pieniędzy pokrył część długu i prąd podłączono. Na jak długo? Teraz nikt nie wie.

Życie w Smolnikach jest bałaganem. W Smolnikach nie ma nawet kawałka ziemi. Właściciele mieszkań, taka, jakich nie było, zaczęli się przymierzać do sprzedaży. Krzysztof Szulc miał 38,5 mln za 71 m kw.

pracownicy zakładu, służącego przez lata rolnictwu, są rozgoryczeni, że zostali inaczej potraktowani niż mieszkańcy bloków pegeerowskich.

– Też należeliśmy do resortu rolnictwa. Dla pegeerów ustanowiono zniżki, a my za co mamy kupić. Nasze mieszkania nie były zadłużone, bo każdy z nas płacił czynsz – mówi Stanisław Bareła.

Na mocy znowelizowanej ustawy o Agencji mieszkańcom bloków należących do byłych Państwowych Gospodarstw Rolnych, przy zakupie mieszkania za każdy rok pracy w pegeerze przysługuje cztery procent ulgi i za każdy rok najmu tego mieszkania trzy procent ulgi. Jest to zatem bardzo korzystna sytuacja.

Do Gospodarstwa Rolnego Zasobu Skarbu Państwa w Marianowie należy 46 mieszkań. Po wstępnej wycenie wpłynęło już piętnaście wniosków kupna. Inni zastanawiają się jeszcze, choć należy przypuszczać, że się zdecydują, bo mieszkanie emeryta będzie kosztowało 3 mln 700 tys. zł.

– Warunki są bardzo korzystne. Władzy zależy na upo-

ządkowaniu tego bałaganu, więc poszła ludziom na rękę – mówi Adam Szwajkowski, tymczasowy zarządca w Marianowie. – Oni zaś, po wykupie mieszkań, powinni od razu zakładać spółdzielnię mieszkaniową.

Podobna sytuacja jest w Grądach Woniecku. Ulga przy zakupie mieszkań sięga nawet do dziewięćdziesięciu procent.

A w Smolnikach?

– Zarządcą tych mieszkań jest syndyk. Nie ma żadnej propozycji dla mieszkańców Smolnik – mówi burmistrz Stawisk, Jerzy Bielawski. – I dopóki będzie tam hipoteka, to chyba nikt nie będzie miał żadnych propozycji.

Burmistrz Stawisk uczestniczył w wielu spotkaniach, poświęconych upadłości POM-u. Na wszystkich najgorętsza dyskusja dotyczyła hipoteki. Nikt przecież nie chce kupić majątku, w tym również mieszkań, z zadłużeniem.

– Uważam, że syndyk nie wywiązał się ze swoich obowiązków – dodaje burmistrz.

Podobnie uważa Antoni Stokowski, dyrektor Wydziału Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych UW w Łomży.

– Za wszystko, co się dzieje w Smolnikach odpowiada syndyk – mówi dyrektor. – To prawda, że opłaty za mieszkania nie wystarczają na ich utrzymanie. Ale wojewoda nie ma środków na firmę w stanie upadłości. I tak zimą, gdy wpływały skargi od mieszkańców Smolnik, wojewoda wyłożył trzydzieści milionów na węgiel.

Gdy sąd umorzy postępowanie upadłościowe, sprawa POM-u w Smolnikach wróci do organu założycielskiego, czyli do wojewody.

– To paradoksalna sytuacja – mówi dyrektor Stokowski. – Do tej pory nie ma jednoznacznej wykładni, jak postępować w wypadku, gdy zostanie umorzona upadłość. Różne są stanowiska Urzędu Rady Ministrów i Ministerstwa Finansów.

– U nas najlepszym rozliczeniem byłby kałasznikow – mówi zrozpaczony Henryk Białasiewicz ze Smolnik.

– Albo niech nas zrobią wioską, wybierzemy sobie sołtysa i będziemy wiedzieli, jak się rządzić – proponuje Marian Lubiński. – Przystaniemy być wyrzutkami.

KATARZYNA MAY



PRZED KATASTROFA

Volkswagen transporter, przeznaczony do ratownictwa drogowego, ma nareszcie jednostka ratowniczo-gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej w Łomży. Z wyposażeniem wart jest około 2 mld zł. Około 171 mln przekazali w ubiegłym roku sponsorzy.

Ale to kropla w morzu potrzeb. Katastrofalna sytuacja finansowa straży pożarnej w całym kraju nie zwalnia jej z dodatkowych zajęć i obowiązków, które nałożyła na nią ustawa o Państwowej Straży Pożarnej w 1991 roku. Oprócz gaszenia pożarów strażacy zajmują się także ratownictwem drogowym, chemicznym i ekologicznym oraz niosą pomoc podczas klęsk żywiołowych. Specyfika tych akcji wymaga specjalistycznego sprzętu. Tymczasem nie ma podstawowego. W całym województwie brakuje 11 samochodów służbowych i pomocniczych (potrzeba na to 7 mld 850 mln zł). Sprzęt, którym dysponuje nasza straż jest w dużym stopniu wyeksploatowany (liczy od 5 do 10 lat, a samochody do 30!). Każdy pojazd, który „wysłużył” w straży 12 lat powinien być traktowany jako obiekt muzealny. W Łomżyńskim takie eksponaty stanowią dwie trzecie wszystkich samochodów!

Jednostki ratowniczo-gaśnicze straży w Wysokiem Mazowieckiem, Grajewie i Kolnie praktycznie nie mają żadnego sprzętu specjalistycznego. Strażakom Łomżyńskiego brakuje przede wszystkim hydraulicznych urządzeń ratowniczych; agregatów prądotwórczych do oświetlenia terenu podczas akcji; zestawów wysoko- i niskociśnieniowych poduszek powietrznych wraz z wyposażeniem do podnoszenia pojazdów; pił do betonu, stali i drewna; sprzętu medycznego do udzielania pierwszej pomocy; do zabezpieczania terenu akcji ratowniczej; sprzętu łączności radiowej i ochronnego; agregatów sprężarkowych. Na pilne naprawy i remonty sprzętu potrzeba w tym roku 271 mln zł. W całym województwie jest tylko jeden samochód do ratowania wodnego i jeden dźwig do 18 ton. Ich stan techniczny uniemożliwia użytkowanie ze względu na bezpieczeństwo strażaków i innych użytkowników ruchu drogowego.

Tymczasem zagrożenie pożarem rośnie. Niebezpieczeństwo stwarzają także m.in. skażenia chemiczne np. na skutek awarii instalacji przemysłowych; zatrucia biologiczne; katastrofy budowlane; gromadzone odpady poprodukcyjne; katastrofy pojazdów transportujących substancje wybuchowe; uzbrojenie miast w sieci techniczne, przemysłowe i komunalne.

Kilkanaście dni temu wykończył się w Łomży cysterny z propanem-butanem. Na ratunek pośpieszyła straż. Czy dopiero otarcie się o katastrofę musi uświadamiać, że powinna być wyposażona na każdą okoliczność? A na tę, gdyby doszło do wycieku lub wybuchu, nie była!

POLE DO POPISU

Praca pedagoga szkolnego kojarzona jest zwykle z jednym zajęciem: poznawanie sytuacji bytowej uczniów i pomoc w uzyskaniu pieniędzy na opłacenie obiadów w szkolnej stołówce.

Życie wymaga znacznie więcej. Znacznie więcej, z własnej woli, może też zrobić pedagog. Takiego ma właśnie szkoła podstawowa w Stawiskach.

Danuta Sutkowska uważa, że ma pole do popisu i sama tworzy swój warsztat pracy. Robi co do niej należy, ale w sposób niekonwencjonalny i jeszcze znacznie wzboğacając „program obowiązkowy”.

Życie zmusza, by pedagogika szkolna wyszła z budynku; problemy uczniów są ściśle związane z ich funkcjonowaniem w klasie, rodzinie, miejscu zamieszkania. Niestety, nie wszyscy dorośli są tego świadomi.

Wielu uczniów stawiskowskiej szkoły cierpi z powodu alkoholizmu w rodzinie. Na zajęciach z profilaktyki alkoholowej, prowadzonych przez Danutę Sutkowską, uczą się przede wszystkim postrzegania alkoholizmu i jego skutków jako choroby. W programie edukacji na temat innych uzależnień znalazła się m.in. pogadanka o AIDS, prowadzona przez pielęgniarkę i lekarza.

Do Danuty Sutkowskiej dzieci zgłaszają się także indywidualnie. Problemy bywają podobne (kłopoty w nauce, odrzucenie przez klasę lub najbliższych, wagary), lecz sposób ich rozwiązania wymaga przede wszystkim wszechstronnej wiedzy o środowisku

wisku dziecka. Po każdej rozmowie z uczniem trzeba w umiejętny sposób uświadomić jego problem rodzicom, szczególnie tym, którzy uważają, że do szczęścia wystarczy dziecku pożywienie, ubranie i zabawki. Zdaniem Danuty Sutkowskiej wiele matek i ojców nie dojrzało do rodzicielstwa.

– Za każdym razem podkreślam, że to przede wszystkim oni są odpowiedzialni za swoje dziecko, że mają obowiązek zapewnić mu poczucie bezpieczeństwa, akceptacji, dowartościowania, że nie wyręczy ich w tym szkoła, jak niektórzy oczekują – mówi Danuta Sutkowska. – Reakcja bywa różna.

Tak więc rodziców uczy właściwego podejścia do problemu dziecka; nigdy z nastawieniem o niepowodzeniu. Widać pierwsze efekty. Zamierza tę formę pedagogizacji rodziców uaktywnić również pod względem psychofizycznych potrzeb dziecka.

Inny problem, to konflikty nauczyciel – uczeń i wynikające z miejsca w klasowej społeczności. Trzeba wysłuchać obu stron. Następnie w klasie wspólnie zastanawiają się jak sobie z tym poradzić. M.in. organizują psychodramę, czyli improwizowaną inscenizację, w której strony konfliktu uczestniczą jako aktorzy. Ta forma podejścia do problemu uczniom podoba się szczególnie. Danuta Sutkowska uczy ich także bycia w grupie, umiejętności słuchania, wzajemnego szacunku, właściwego oceniania innych, poznawania siebie na nowo np. odgadywania kto jest kto przez

dotykanie czyjejś twarzy, zawiązane oczy. Zastanawiają wspólnie co klasę łączy, dlaczego.

Danuta Sutkowska zamierza zorganizować w szkole stolicę socjoterapeutyczną. Będzie wspólnie uczyć się zdobywania tzw. umiejętności społecznych czyli radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

Stawiskowska szkoła ma do nielicznych w Łomżyńskim, które rozpoczęły promowanie zdrowia. Danuta Sutkowska mierza realizować ten program pod hasłem: być w zgodzie z sobą i naturą. Kończy właśnie podyplomowe studium promowania zdrowia przy Instytucie Młodego Dziecka w Warszawie. Ma kilka pomysłów, ale musi przede wszystkim zainteresować rodziców, nauczycieli i rodziców. Będą więc wspólnie uczyć się racjonalnego trybu życia, zdrowego myślenia, dawania sobie i innym szansy na sukces, wzajemnej akceptacji w zasadach: zdrowie, to nie brak choroby; to także zdrowie psychiczne, społeczne. Planują również tworzenie tzw. zielonych klas, czyli lekcji w plenerze.

Etat pedagoga szkolnego pierwsza praca Danuty Sutkowskiej, rozpoczęta dopiero w roku szkolnym. Nigdy przed w historii szkoły nie było etatu. Ze jest potrzebny nie wątpliwie. Danuta Sutkowska może już mówić o pewnych sukcesach. Najważniejszy: zdobywanie zaufania uczniów i rodziców, zadowolenie z pracy, zadowolenie tym większe, że pochodzi z tych stron, co małej społeczności jest bardzo ważne. Ale chyba największą siłą przysporzyło jej wyróżnienie uczniowie powołali ją na kierownika swoich spraw. (gab)

SZLABAN W DÓŁ

odbywa się tylko na 164 km. Dyrekcja generalna PKP myśli o całkowitym zawieszeniu przewozów na linii Ostrołęka-Łapy. Zaprotęstowały władze samorządowe gmin, które korzystały z komunikacji kolejowej; mieszkańcy dojeżdżali do pracy, a młodzież do szkół ponadpodstawowych.

Do Dyrekcji Generalnej PKP

zwrócił się także wicewojewoda Mieczysław Bagiński: „Brak winiętej infrastruktury drogowo- w tej części województwa pozwala na przejęcie przewozów pasażerskich przez PKS (...). W tej sytuacji zwracam się z prośbą o wyłączenie z planu zawieszania przewozów pasażerskich na linii Ostrołęka-Łapy”.

KAMIENNE ŻNIWA

– Nie stać nas na to, byśmy mieli zaciągać kredyty. Kondycja gospodarcza jest taka, jak tych krów – mówi Roman Harasim, kierownik gospodarstwa pomocniczego przy Zespole Szkół Rolniczych w Nieckowie i wskazuje na imponujące stado na gospodarstwie wybiegu. Stado liczy ponad osiemdziesiąt sztuk. Jest dorobkiem gospodarstwa. Choć kierownik udowadnia, że nie opłaca mu się chować cieląt. Relacje cenowe są tak

ustawione, że cielak wypije mleka za 2,5 mln, a sprzedaje się go maksymalnie za 1 700 tys.

– Bydło jest nieopłacalne, choć wydajność mleczną osiągamy wyższą niż krajowa – mówi.

W gospodarstwie 50 ha, to użytki zielone. Inne ziemie też słabe. Sieje się tu żyto, jęczmień, ziemniaki.

– Jest to prawie gospodarstwo ekologiczne, bo bardzo słabo nawożone. Nie mamy

pieniędzy na nawozy – mówi Zuzanna Kurowska, dyrektor ZSzR w Nieckowie. – Ale zadłużenia nie dopuścimy.

Dwa lata temu też było pieniędzy. Wtedy udało się sprzedać zebrane polu... kamienie. Teraz, ocenia dyrektor Kurowska, sytuacja nie jest najgorzej. Gospodarstwo jest dość dobrze wyposażone w maszyny, a młodzież ma ciągle gdzie odbywać zawodowe praktyki. Jest też korzyść dla internistów, bo wszystko produkuje się na miejscu i dlatego utrzymywanie nie jest tańsze niż gdzie indziej.



przed sądem jako świadek i przyjmuje wersję opiekuna. Ale jest granica karcenia. Do Domu Matki i Dziecka dla Więźniarek w Krzywańcu trafiła matka, która była skazana za maltretowanie własnego dziecka. Zainteresowałam się nią i dowiedziałam się, że jest najlepszą matką. Okazało się, że ta kobieta w dzieciństwie sama była bita. Potem bił ją jej kochanek więc ona później biła swoje dziecko, bo sądziła, że tak właśnie trzeba. Ten przypadek, to wielki paradoks, bo w tej kobiecie, dopiero w więzieniu, zaczęło się odradzać człowieczeństwo i macierzyństwo.

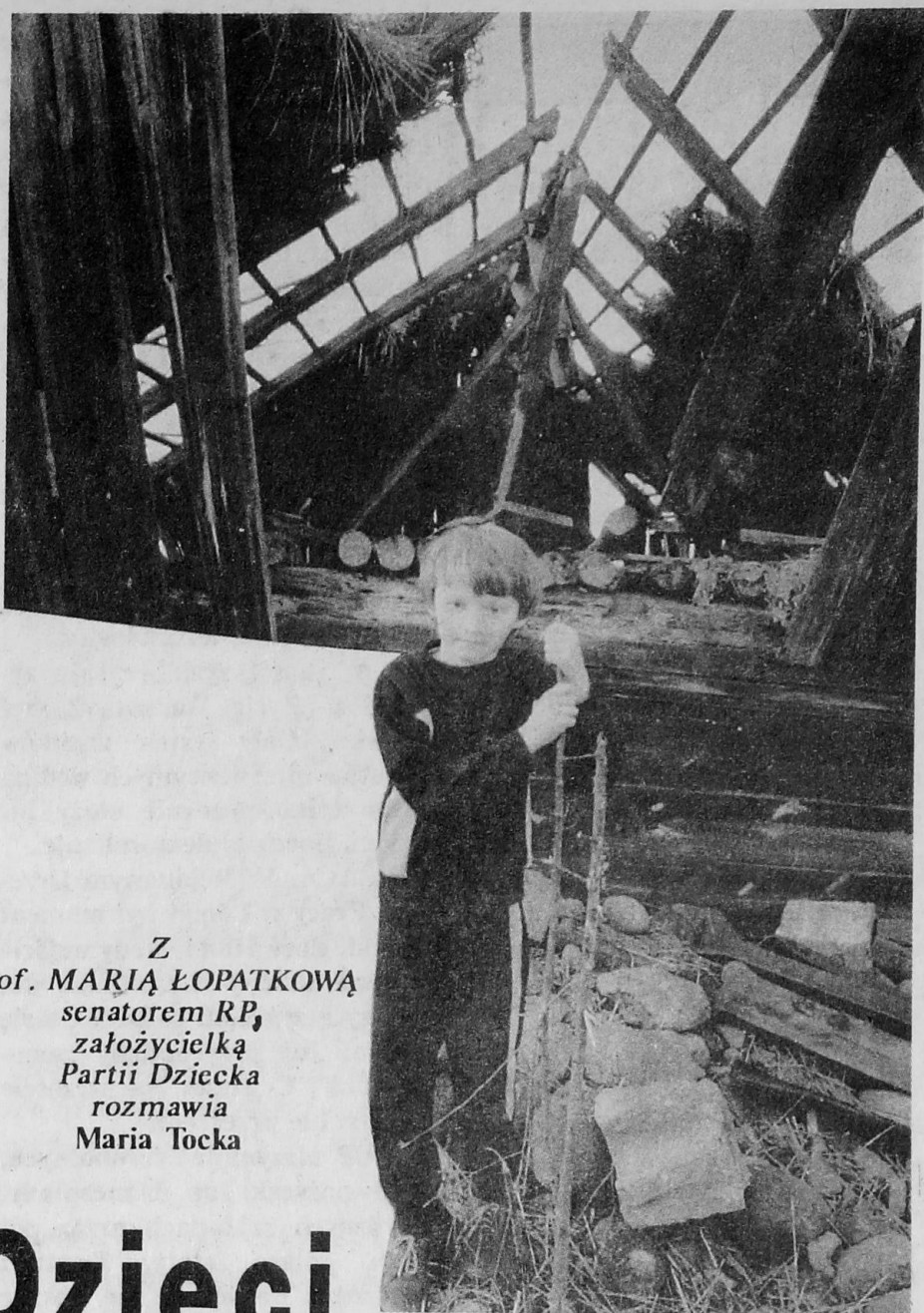
– To skrajność, gdy już ktoś trafia do więzienia za maltretowanie dziecka, ale jak pomóc takim dzieciom, które na co dzień są bite przez pijanego ojca, poniżane przez pijaną matkę albo też czują się obco i źle we własnym domu?

– Potrzebne są mechanizmy kontrolne, które wcześniej chroniłyby dzieci w takich wypadkach. Myślę, że to wszystko zależy też od nas, od naszej reakcji. Duża jest rola szkoły, zaufania dziecka do swojego wychowawcy.

Uważam, że jeśli jest choć jeden człowiek, który kocha dziecko i jest przez nie kochany, to nie ma sieroctwa. Ale bywają też sieroty w pełnych rodzinach. I nikt nie zna rozmiaru tego sieroctwa, bo jest ukrywane, bo nikt się nie przyzna, że nie kocha własnego dziecka. Dla takich dzieci, które czują się obco, „nierozumianych”, przeżywających osobiste tragedie, marzy mi się specjalny ośrodek, do którego mógłby uciec i w nim się schronić. O taki ośrodek walczę już kilka lat i wierzę, że uda mi się go stworzyć.

- Co sądzi Pani o adopcji zagranicznej?

– Uważam, że nieważne,



Z
prof. MARIA ŁOPATKOWA
senatorem RP,
założycielką
Partii Dziecka
rozmawia
Maria Tocka

Dzieci partii

gdzie dziecko jest szczęśliwe, byle było szczęśliwe. Naturalnie, że polscy rodzice powinni mieć pierwszeństwo do adopcji. Adopcja powinna być ułatwiana szybko, a nie ciągnąć się latami. Z dwójga złego wolę, jeśli dziecko nieformalnie zostanie przekazane rodzinie zagranicznej i jest w niej kochane i szczęśliwe, niż miałoby w Polsce czekać dwa albo trzy lata w domu małego dziecka, chorować na chorobę sierocą i cierpieć. W projekcie nowej ustawy adopcyjnej proponujemy zapis czasu, w jakim powinny być uregulowane wszystkie prawne formalności, aby dziecko mogło wrócić albo do rodziny własnej, albo adopcyjnej. Ta granica czasowa nie powinna przekraczać trzech miesięcy, by dziecko nie stało się kaleką psychiczną.

- Dziecko dorasta, kończy szkołę, staje się „młodym

człowiekiem" i nikt nie chce jego umiejętności, siły, wiedzy, młodości... To sieroctwo społeczne też trwale kaleczy...

– To bardzo demoralizujące, że od razu idą na bezrobocie. Senacka Komisja Nauki i Edukacji Narodowej, której przewodniczę, myśli o specjalnym posiedzeniu poświęconym temu problemowi. Nie chcemy by tworzyły się mafie młodzieżowe, więc musimy coś zaproponować. Musimy szanować ich godność.

To my, dorośli, powinniśmy ponosić odpowiedzialność za tę sytuację. Bo to my zgotowaliśmy im taki los. W obecnym systemie społecznym musimy znaleźć taki sposób, żeby młodzież jak najmniej ucierpiała. W tej chwili nie widzę żadnych konkretnych rozwiązań, ale trzeba ich szukać.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Przed manifestującymi z okazji 1 Maja przy Państwowej Szkole Muzycznej w Łonży przemaszerowali z kamiennymi twarzami wojewódzcy oficjele (w towarzystwie orkiestr strażackich), zmierzający do kościoła Miłosierdzia Bożego na uroczystości z okazji święta strażaków. Faktycznie: nie jest lepiej, ale niewątpliwie śmieszniej.

W prasie wzrasta od pewnego czasu ilość ogłoszeń oferujących dezynsekcję. Firmy sanitarne wiedzą, co robią: zbliżają się wybory samorządowe, a w czasie kampanii wyborczych co i rusz okazuje się, że konkurent jest insektem.

Bez większego rozgłosu Łomżyńskie zajmuje czołowe miejsce w kraju w bezwzględnej wycince całych hektarów lasów w picń. Z hukiem wycina się u nas tylko prominentów.

Coraz częściej komornicy muszą wstrzymywać się „z czynnościami”, bo spotykają się z agresją. Jak tak dalej pójdzie jedynymi bankrutami w Polsce będą komornicy.

Z danych statystycznych wynika, że lekarze dają mniej zwolnień. Nadrabiają to pracodawcy: zwalniają częściej i chętniej.

Przedstawiciel „Solidar-
ności”, która jest udziało-
wcom „BG Kresy” wydającej
„Gazetę Współczesną” prze-
prosił, jako współwłaściciel
też „Gazety” czytelników,
członków i sympatyków „S”
za publikację niektórych
swych dziennikarzy. Co za
czasy: kiedyś właściciel
zwoływał egzekutywę i szlus!

BIZNES. – Wszystkie te biznesy, oparte o kredyty czterdziestoprocentowe nie mają prawa istnieć – powiada szef „Torvilu”. Studiował ekonomię i to, co się dzieje, zupełnie odstaje od tego, czego się uczył i co widział w Ameryce. Zresztą, od dawna w Polsce wiele się dzieje „na zasadzie trzmiela”: Lata wbrew prawom fizyki.

CZŁOWIEK. Za znalezienie dobrej sekretarki warszawska firma „łapaczy głów” dostaje 60 milionów. „Człowiek jest towarem mającym swoją wartość. Dla firmy stanowi inwestycję, jak na przykład linia technologiczna i ma przynosić zysk”, cytuje artykuł z „Życia Warszawy” szef „Misia”. Cały system zasiłków i etatów interwencyjnych według niego tylko pozornie służy ludziom. Bardziej demoralizuje.

PRACA. W Rejonowym Urzędzie Pracy w Łomży był moment paniki. Rozważano wtedy wejście w życie ustawy o zasiłkach dla jedynych żywicieli rodzin. Co się działo! Już przychodziły „amerykanki”, Cyganki. Na szczęście pomysł nie przeszedł.

RUP utrzymuje bezrobotnych, daje pożyczki na biznesplany, w różnych zakładach przez pół roku opłaca etaty. Zewsząd alarmują: powiększa się obszar biedy. Żłudna prawda.

– Już nie jesteśmy tak czule na biedę – mówią pracownice Urzędu. – Ludzie biorą zasiłki i pracują na czarno. Albo na umowę-zlecenie. Oszukują nagminnie. Przychodzą po zaświadczenia, że nie ma dla nich pracy (dla opieki społecznej). „Praca jest”, słyszą. „Nie, ja pracować nie mogę, mam dziecko”. Wiszą oferty: potrzeba stolarzy, szwaczek, sprzedawców i... prezesa „Perspektywy”.

Jest i inna prawda.

– Ludzie nie mają motywacji do pracy – stwierdza Danuta Jarota, zastępca kierownika RUP. – Dziewczyna w sklepie zarabia tyle samo, ile wynosi zasiłek. Najniższa, obowiązująca pensja jest niewiele wyższa od „kuro-niówki”. I koło się zamyka.

Pewnym wyjściem z tej sytuacji jest samodzielny interes. Jeżeli się powiedzie, pożyczka RUP po dwóch latach zostaje w połowie umorzona. Już na starcie trzeba mieć dodatkowy kapitał: inne myślenie. Z bezruchu bezrobotnego (z poczuciem) krzywdy po 15 latach wzorowej pracy, przegranej), wejść w aktywność, pewność siebie, poczucie wartości.

PLAN. Na plany o własnym interesie w roku ubiegłym Urząd (obejmujay Łomżę i 10 gmin) miał ponad 4 miliardy złotych. W tym roku limit jest prawie o miliard niższy. W 1993 roku na 12 tys. bezrobotnych 51 osób wystartowało „na swoje”. Są ostrożni, nie tak, jak ci z 1990 roku. Wtedy „poszli na żywioł”. Wielu upadło, a „dług

cięży, jak zmora". Brali na handel obwoźny, usługi (budowlane, szklarskie itp.), na produkcję. Teraz długo rozważają, obserwują rynek.

POMYŚL NA WŁOSY. „Fryzjerka śpi, a włosy rosną”; może być spokojna. Klientek nie zabraknie, niezależnie od ustroju i gospodarki. „Nie zje, a głowę robi”. Ale przecież nie w każdym zakładzie, nie w każdym salonie fryzjerskim. Są takie, gdzie trzeba się zapisywać i takie, gdzie zawsze jest pusto.

Marta Kownacz (dobra u szefowej), postanowiła otworzyć własny salon. Wzięła pożyczkę z RUP, znalazła lokal, pięknie



wyremontowała, wywiesiła szyld „Fryzjerstwo damskie”, ustaliła ceny. Na początek konkurencyjne, najniższe.

– Miało być dużo pracy, dużo pieniędzy – powiada.

Był zapach i nadzieja. Obliczyła: żeby zarobić (po opłaceniu czynszu, kredytu, podatku, prądu, ubezpieczenia), musiałaby miesięcznie mieć 8 mln. Początkowo nowy zakład przyciągnął trochę klientek („Początki zawsze trudne”, pocieszała się), potem coraz mniej. Po dwóch miesiącach nabrała pewności: „Nic z tego”.

– Jedna drugiej robi włosy. Same sobie radzą. Mają mało pieniędzy.

Nie pomogły niskie ceny. Z państwowej pensji męża dopłaca do tego pomysłu. Nie dociągnie do dwóch lat. Musi więc spłacić całą pożyczkę. Nie trafiony interes. Jest zrezygnowana. „Nigdy więcej”, zarzeka się Marta Kownacz. I nawet nie chce głośno wymieniać tej „kwoty-zmory”.

POMYŚL NA PISANIE. Zofia Strzelczyk kilkanaście lat była sekretarką. Po stracie pracy i za siłku chodziła, szukała. Pierwsze pytanie nie było o kwalifikacje, a o wiek. „Mam powyżej trzydziestki”, mówiła, choć bliżej czterdziestki. No i dwoje dzieci, i bezrobotnego męża. Wszędzie odmowa. Postanowiła założyć własne biuro. „Biuro pisania podań, maszynopisanie zlecone”. Wzięła 15 mln pożyczki z RUP. To było w 1992 roku. W

Łomży nie ma wiele tego
usług; na życie zarobi, przez
lata spłaci te 7,5 mln. Re
umorzą.

- To straszna suma - powiedział. - Wzięłaś banku, p

Raz ktoś przyszedł (50 tys.), drugi (40 tys.). I nikogo dodatku urodziło się dziecko. Wciąż chore od dnia rodzin. Lekarstwa drogie, a nie ma pełnych, a on w samo. Nie ma interesu.

– Wpadłam w długi, nie wiem, kiedy wyjdę – mówi.

Napisała do RUP prośbę o umorzenie. Czeka na odpowiedź. I znowu chodzi o mężem w... po dyre... Maria. -

Bizkrac

biura do biura, od sklepu do sklepu. Wtedy, kiedy wchodzi do sklepu, może potrzebować podstawową ciążby sprzątaczkę?

POMYSŁ NA SZYCIĘ mi się też
1989 roku straciła pracę bardzo, c
ria Jaroń (technik, technic nie dajemy
tworzyw drzewnych, pracujają też inn
w biurze). Energiczna, całkają też inn
pomagała innym. Z dnia na d. Polacy l
znalazła się z mężem (dykt się nie
rem) na kuroniówce. Wym
oboje: założyli zakład szyci NA ETAT
townię. Rzecz w tym, co z RUP S
Zrobili rozeznanie: odzież i „Miś”,
tową. Już w 1990 roku pluszowyc
zakład. Wzięła pożyczkę z 1992 roku
z banku, kupiła maszyny. Józef Go
szwaczek, pięć było na et Początko
interwencyjnych. Sama prop wypał. T
wała ubiory, dobierała k 90 proc.
stykę, był zbyt. Dziewczy i Rosji.
szkoły krawieckiej nie uszłym ro
szyć na przemysłowej maszłow (30)
Sama je uczyła. Ciężka har
Mąż prowadził księgowość i ulicy, t
woził materiały. podsumow

W ciągu trzech lat pozbył się długów.

– Zeszłam z kosztów i dałam. Chca,
– mówi Maria Jaroń. nie robia

Nie obyło się bez p... znaleźć
mów. Niektóre firmy bra...
war, nie płaciły, plajtowały...
grywała procesy, pieniądze...
ma do dzisiaj. „Firma p...
sana na krewnych, a wła...
się śmieje”. Płace, ZUS, c...
zużycie maszyn, coraz m...
zamówienia, przestało się...
cać.

Ale to jest walka o
Jaroniowie mają dwoje
jedno na studiach.

PREZYDENT

O Władysławie Świderskim, pierwszym prezydencie Łomży w niepodległej Polsce, niestety, niewiele wiemy. Krótką notatkę o nim zawiera m.in. wydana w Warszawie w 1938 roku przez Główną Księgarnię Wojskową publikacja pt. „Czy wiesz kto to jest?”

Urodzony w 1879 roku w Ostrowi Mazowieckiej, syn Kajetana, powstańca 1863 r. i Katarzyny z Ziemiczków kształcił się i pracował w Łomży.

W 1901 roku zorganizował tu tajne stowarzyszenie Orzeł Biały. W rok później, jako aktywista PPS, został aresztowany i uwięziony przez władze carskie. Do wybuchu wojny światowej był urzędnikiem akcyzy i monopolu państwowego. W listopadzie 1918 r. został członkiem Komitetu Obywatelskiego, który m.in. kierował akcją rozbrajania Niemców. W mieście tworzono polskie władze i urzędy. W skład Rady Miejskiej, wybranej już w marcu 1917 roku, wchodził burmistrz. 19 lutego 1919 roku władze nadzorcze powołały na ten urząd Władysława Świderskiego. 4 maja 1919 r., na podstawie dekretu naczelnika państwa o samorządzie, odbyły się kolejne wybory. Władysław Świderski pozostał na stanowisku burmistrza. 11 czerwca 1920 r. Łomża została powiatem, a Władysław Świderski prezydentem miasta. Funkcję tę pełnił do 1934 roku. Do wybuchu II wojny światowej, podczas emerytury, aktywnie działał w Zarządzie Koła Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych i Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Uhonorowano go Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł w 1942 roku w Taszkencie. Łatwo się domyśleć, dlaczego właśnie tam.

Okres prezydentury Władysława Świderskiego i kadencji ówczesnej Rady Miejskiej okazał się trudny i dla władz, i dla mieszkańców Łomży. Wybrana w 1919 roku Rada zbierała pod swoim adresem krytyczne uwagi. Zarzucano jej opieszałość i nieudolność wobec poważnych problemów miasta m.in. braku mieszkań i fatalnego zaopatrzenia w wodę oraz niewykorzystanie subsydiów państwowych na budowę łaźni i szkoły, zaniedbywanie pomiarów miasta, niewłaściwą opiekę społeczną i walkę z gruźlicą. Radni zaś szczycili się m.in. łaźniakami rzecznyymi i rozpoczęciem budowy hali targowej.

W 1927 roku zarządzono nowe wybory. 24-osobową Radę tworzyli przedstawiciele prawicy polskiej, żydowskiej i socjaliści. Władysław Świderski pozostał na stanowisku prezydenta. Nowe władze miasta miały wiele planów, lecz tylko część udało się urzeczywistnić. M.in. polepszyło się zaopatrzenie w wodę, rozpoczęto pomiary miasta, aktywnie działała opieka społeczna. Niestety, w zamierzeniach pozostawała m.in. budowa wodociągów i kanalizacji. Kasa miejska świeciła pustkami. Wobec wciąż pogłębiającego się deficytu budżetu w 1934 roku Rada została rozwiązana. Wprowadzono zarząd komisaryczny. Prezydentem Łomży został Jan Janicki.

Tak czy owak Władysław Świderski ma niekwestionowaną zasługę w dokumentach historii miasta. W 1925 roku, własnym nakładem opublikował monografię „Łomża”, spełniając w ten sposób wolę Leona Rzeczniewskiego, autora „Dawnej i teraźniejszej Łomży”, wydanej w 1861 roku. Władysław Świderski przedstawia w swojej pracy miasto od początków istnienia aż po czasy swojej prezydentury. Wzruszająca i ciekawa to lektura. Czy ktoś pamięta jeszcze jej autora? (gab)

„Misia”. Można na nich polegać. Gdy trzeba, zawsze zostaną dłużej. Zyją z kładem.

Powiada, że etaty interwencyjne opłacają się firmom tylko na minusie. Przychodzą dwa rodzaje ludzi. Jedni udają, że chcą się przyuczyć. A tak naprawdę chcą przesiedzieć sześć miesięcy pójsć na roczny zasitek. Dru-dzy (jedna osoba na dziesięć) rzeczywiście chce zostać. Więcej już nie będzie przyjmować „interwencyjnych”. Najpierw na miesiąc próby: albo się nada, albo nie. I na umowę-zlecenie, aż się wykaże. Teraz ma tylko trzy osoby na zleceniach. Reszta na trzymiesięcznych umowach o pracę. Niektórzy już cztery lata tak pracują, na przedłużeniach. Z innymi po prostu nie przedłuża umowy.

– To jest zgodne z prawem. Niepewność sytuacji w Polsce dyktuje takie rozwiązanie – tłumaczy swoją politykę W. Sasinowski.

POMYSŁ NA SPECJALISTÓW. Od 1991 roku istnieje w Łomży Spółka „Torvil”. Trzy sklepy spożywcze, księgarnia, drukarnia, salon samochodowy. Był i duży sklep z austriackimi meblami. Nie trafiony. Za drogi na łomżyńskie kieszenie.

Pracuje tu ok. 30 osób (na etatach interwencyjnych 3 osoby do prostych prac w drukarni). Z tych trzech tylko jedna zadowala szefa, Artura Radziszewskiego.

– Pracy nie szanują. Jeżeli jest dobry i chce zostać, zatrzymuję go. Ale przeważnie nie chcą – stwierdza. – Nie o pracę chodzi.

Chętnie zatrudniłby i 10 osób na etatach (zarobki 2-7 mln). Chętnie by dobrze zapłacił. Ale za specjalistów. Takich nie ma. Przychodzą po kursach komputerowych, opłacanych przez RUP. I nic nie umieją. Tyle, że wie, co to jest komputer. Wyrzucone pieniądze. A on potrzebuje dobrego fachowca do drukarni. W ogóle zraził się do „interwencyjnych”.

– Mogę zapłacić – powiada – ale nie chcę, żeby mi robili łaskę.

Jego pracownicy po trzech miesiącach próby w większości są na stałych etatach.

„ŁAPACZOM GŁÓW” wystarcza 15 sekund, by rozszfrować człowieka. „Poda mi rękę, ręka miękka, jak płetwa, mogę być pewna, że go nie sprzedam”, mówi dyrektorka. Szukają ludzi o najwyższych kwalifikacjach. Takim płaci się i 100 mln miesięcznie. Nie jest to łatwe zadanie.

– Jak długo Polska będzie istniała? – zastanawia się Danuta Jarota z Rejonowego Urzędu Pracy znad swego błędnego koła bezrobocia.

– Jakoś to będzie – powiada szef „Torvili”, wliczając w to „będzie” także te biznesy, które się kręcą wbrew prawom ekonomii i logiki. – Taka jest polska specyfika.

Największym błędem w moim życiu było wybranie tej szkoły: Technikum Mechanicznego. Nie interesuje mnie zupełnie. Była to zresztą moja najtrudniejsza decyzja. Ale radzę sobie, mam średnią powyżej „trójki”. Nauczyciele mnie rozumieją. Został mi jeszcze jeden rok. Jak zdam maturę, oddam się muzyce. A za dwa lata skończę Szkołę Muzyczną.

Muzyka istnieje w moim życiu od trzeciej klasy szkoły podstawowej. Mój kolega Darek (przyjaźni się do dzisiaj) dostał mały syntetyzator... Tak się zaczęło. W ósmej klasie z nim i z drugim Darkiem utworzyliśmy zespół „Cowboys and Angels”. (Bo był i anioł, dziewczyna; śpiewała. Teraz sami śpiewamy; poszukujemy anioła.) Muzyka odgrywa wielką rolę w moim życiu. Dzięki niej mam wielu przyjaciół, znajomych. Lubię każdą. Najwspanialsza jest klasyczna. To jest już „mistrzostwo świata”.

Jesteśmy dziwnym zespołem. Rozmawiamy, słuchamy muzyki, tworzymy zgraną paczkę. Spotykamy się raz w tygodniu. Dajemy koncerty w DST (np. „minilista przebojów” – do hitów śpiewanych przez dzieci), gramy muzykę rockową. Mamy też własne kompozycje. Komponowanie jest jak pisanie wierszy. Nie sztuka pisać banalnie. Sztuką jest napisać coś dobrego, co kogoś poruszy. Inspiracją musi być przeżycie, wydarzenie. Nie może być tak: „Mam czas, coś napiszę”. Tak tworzy się rzemiosło, a to ma być sztuka.

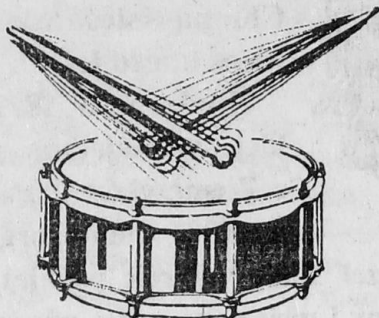
Muzyka jest bardzo ważna, ale chyba najważniejsze jest, by być dobrym człowiekiem. Mieć dużo przyjaciół. Lubić ludzi i być lubianym. Czuję też, że Bóg ciągle mi pomaga. Mam tyle różnych obowiązków, gdyby nie On... Pomaga mi przez rodziców, bliskie mi osoby. Mam poczucie kontaktu z Bogiem. Jeżeli człowiek stara się być w porządku

i robi coś dobrego, to z nim jest Bóg.

Moja mama (mam wspólnych rodziców) wciąż się dziwi, jak ja sobie radzę.

Jak skończę jedną i drugą szkołę będę mieć więcej czasu na koncentrację. Pójdę do przodu. Jutro jest piątek: od godz. 8.30 do południa ćwiczę w Szkole Muzycznej na akordeonie i

Muzyk



fortepianie. Przygotowuję się do lekcji. Potem jem obiad i na 13.20 do Technikum. Tam jestem do 17.35. Muszę biec, by zdążyć na 17.50 do Szkoły Muzycznej. Mam lekcje teorii do godziny 20.00. Na 20.15 szybko do MDK na próbę zespołu. Próba trwa do 22.00 lub nawet do 23.00 (jeżeli uzgodnię z rodzicami). Piątek jest najgorszy. I wtorek. No właściwie poniedziałek i środa też. Czwartek lepszy. W niedzielę spotykam się ze swoją dziewczyną (chodzi do liceum). Ona mnie rozumie.

Mam brata (w szkole podstawowej) i siostrę (uczy się w Marianowie). Oboje są muzykalni, ale nie grają. W mojej rodzinie nie ma tradycji muzycznych. Wiele zawdzięczam moim rodzicom. Przede wszystkim kupują instrumenty. Niedawno dostałem nowy syntetyzator. Bardzo lubię swoją rodzinę. Tyle, że rzadko się z nimi widzę.

Przychodzę, śpię. Wychodzę, nikogo już nie ma.

Nie mam czasu na dyskotekę. Zresztą, nie odpowiada mi muzyka disco. Ale bardzo lubię tańczyć. Rok chodziłem do szkoły tańca. Zajmowałem się też fotografowaniem. Grałem w piłkę.

Teraz jest tylko muzyka. Nie spędzam czasu przed telewizorem. Wolę czytać książkę (czasami sensacyjne). Wieczorem biegam. Jeżdżę też rowerem.

Kiedy kończyłem Podstawową Szkołę Muzyczną, zastanawiałem się: może rzucić to granie? „I co będziesz robić, człowieku? Siedzieć na ławce i pestki dłużyć?”, zaraz sobie odpowiedziałem. Teraz się cieszę. Nigdy się nie nudzę. Sam talent, to za mało. Wiele się osiąga tylko pracą. Samozaparciem. Ważne, by nie osiąść bezczynnie: „I niech się dzieje wola Boska”.

Kiedy się zdecydowałem na Szkołę Muzyczną II stopnia, poczułem się tak, jakbym rzucił maskę. Skończył się w moim życiu okres poszukiwań, różnych fascynacji. Teraz już nic się nie zmienia. Wiem, że jestem na właściwej drodze. Niczego nie muszę udawać. Jestem sobą.

Moje życie za dziesięć lat: mam 28 lat. Gram w naszym zespole, już nie tylko w Łomży. Już istniejemy na ogólnopolskiej estradzie. Robię muzyczną karierę. Mam przyjaciół, ale jeszcze nie mam własnej rodziny. Nie chciałbym się wiązać. Nie miałbym czasu, by poświęcić się dziecku. Pochłania mnie muzyka, koncerty, wyjazdy. Chciałbym, żeby ktoś powiedział o mnie: „On jest dobrym muzykiem”, a nawet więcej: „On jest najlepszy”.

Zwierz 18-letniego ANDRZEJA KARWOWSKIEGO, ucznia IV klasy Technikum Mechanicznego i III klasy Szkoły Muzycznej II stopnia w Łomży, wysłuchała Alicja Niedźwiecka

Nie ma chyba wędkarza, który nie rzuciłby grubszy słowem, jeżeli na haczyku zobaczy jazgarza. Niby słusznie, bo ryba to brzydka i w porywach osiąga zaledwie 25 cm długości. Zarazem niesłusznie, ponieważ jest niezwykle smaczna. Przy tym przy łowieniu nie trzeba się natrudzić: bierze zdecydowanie bez zbędnych ceregieli na białego robaka lub dżdżownicę.

Jazgarz najchętniej przebywa w głębokich partiach wody o dnie kamienistym, żwirowatym lub piaszczystym. Łowimy go z dna, co znaczy, że przynęta powinna leżeć na dnie.

Najlepszą wędką na jazgarza jest lekka wędka spławikowa: żyłka 0,18 mm, przypon 0,12 mm, haczyk prosty, kuty nr 8-10.

BRZYDKI I SMACZNY



Na okres tarła i jakiś czas po jego zakończeniu (od kwietnia do końca maja) jazgarze gromadzą się w spore stada. Nie zaprzestają w tym czasie żeru i z takiego miejsca można ich sporo wyłowić. Zwłaszcza, że jazgarz nie podlega ochronie i nie należy do płochliwych.

Twoje „bazgrołki” to Twój charakter

Nudne, długie konferencje lub nawet rozmowa telefoniczna sprzyjają machinalnym rysunkom, które pozwalają myślicy o czymś innym. Psycholodzy twierdzą, że te „bazgrołki” są odzwierciedleniem naszej osobowości. Spróbujmy to sobie rysunki.

Zwierzęta domowe zdradają naturę romantyka. Jeżeli ktoś rysuje fantastycznie wyidealizowane psy i ogony, cechuje go pewnie poczucie humoru.

Ptaki są ulubionym motywem osoby inteligentnej, z dużą wyobraźnią, a przy tym trochę patologicznej.

Owady lub podobne im bardziej „robaki” świadczą o nerwowości rysującego, a także o lęku przed takimi stworzeniami. Maski tworzą ludzie traktujący kontakt z otoczeniem, często obciążający ich za swoje niepowodzenia.

Drabina oznacza człowieka, który dąży do polepszenia swojego życia, nie pozostawiając przy tym fantazji.

Gwiazdy rysują ludzie ambitni, obdarzeni naturą wodniczą, tworzący nawet bardzo ryzykowne plany.

Kółko kreśli osoba o elastycznym podejściu do życiowych problemów, ale także czasem leniwa, by walczyć o swoje.

Romb, to symbol człowieka docieklivego, nie poddającego się wpływowi innych.

Trójkąty rysują samotnicy, praktycznie podchodzący do życia, często wrażliwi.

Kwadraty świadczą o osobowości, człowieku stalinowym, którego zachowanie można przewidzieć.

Ceglany murek odzwierciedla naturę posiadacza, myślącego o zabezpieczeniu tego, co przysięgi.

Ważne jest także nie tylko, co się rysuje, ale również w jakim miejscu kartki:

- na środku rysują ludzie tacy, którzy łatwo nawiązują kontakty z otoczeniem, cieszą się światem, towarzyszy, zaradają praktycznie;

- z prawej strony kartki rysują osoby, które myślą o przyszłości;

- z lewej strony – często wracający do wspomnień;

- rysunek na górze zdradza entuzjazm i optymizm;

- rysunek na dole oznacza negatywny stosunek do życia;

- ozdabianie rysunkami brzegów kartki świadczy o nietypowej postawie wobec świata.

Rysunki zachodzące na siebie, nakładanie kolejnych linii, to odzwierciedlenie przeżyć i jakiegoś wewnętrznego konfliktu.

I jeszcze sposób rysowania. Linie kreślone przez ludzi ambitnych są długie, zdecydowane, linie-pajęczynki wskazują na nieśmiałość i wrażliwość; wyrysowane kreski, ostre kształty, rysunki świadczą o przeżyciach, które złości lub wzburzenia.





LEKARZ DOMOWY

Od pewnego czasu na mojej twarzy pojawiły się brunatne plamy, które widoczne będą zwłaszcza latem. Staram się unikać słońca, ale niewiele to pomaga. Lekarz powiedział mi, że te plamy, to ostuda. Chciałabym się dowiedzieć, jak mogę pozbyć się tych szpecących przebarwień.

Anna

Ostuda polega na nadmiernym nagromadzeniu barwnika w warstwie podstawowej skóry. Dawniej nazywano je plamami wątrobowymi i wiązano to schorzenie z chorobą wątroby.

Przyczyna powstania ostudy wiąże się prawdopodobnie z za-

burzeniami w funkcjonowaniu wewnętrznego wydzielania tarczycy, przysadki mózgowej i nadnerczy. Ostuda może pojawić się w ciąży i w przebiegu schorzeń jajników.

Zdarza się jednak, że lekarz nie stwierdzi żadnych nieprawidłowości w działaniu gruczołów. Istnieją jednak skłonności do przebarwień skóry.

Wiele zewnętrznych czynników może niekorzystnie wpłynąć na wygląd skóry. Może to nastąpić pod wpływem słońca, a także po stanach zapalnych i trądziku. Czasem plamy pojawiają się w miejscach wybroczyn i po zastosowaniu kosmetyków i ziół o

działaniu fototoksycznym. Przebarwienia mogą wywołać olejki eteryczne wchodzące w skład kosmetyków.

Twarz skłonną do przebarwień należy chronić przed słońcem, używając kremów z filtrem. Trzeba unikać kremów silnie pachnących, gdyż mogą zawierać niekorzystne składniki. Najbardziej polecane są serie dla alergików.

Na noc można smarować twarz preparatami wybielającymi i delikatnie złuszczącymi naskórek. Czasami lekarze zalecają maść Monobenzone, może ona jednak powodować uczulenia.

Leczenie ostudy powinno przebiegać pod kontrolą lekarza, który powinien rozpoznać przyczynę powstania przebarwień i wykluczyć wewnętrzne schorzenia.

POD PARAGRAFEM

Brat kupił na raty kombajn do ziemniaków. Prosił, bym był jego żyrantem. Zgodziłem się i podpisałem. Jego sytuacja finansowa znacznie się pogorszyła. Teraz ja jestem szarpany o spłacanie jego rat. Przecież zrobiłem bratu przysługę. Czy to zgodne z prawem?

Edward

Niestety, tak. Podstawy prawne poręczenia określają przepisy kodeksu cywilnego.

Żyrant, czyli poręczyciel, zawarł pisemną umowę z wierzycie-

lem, która jest gwarancją i zabezpieczeniem sprzedanego towaru. Odpowiedzialność poręczyciela jest ściśle związana z odpowiedzialnością głównego dłużnika. Gdy dłużnik główny opóźnia się z zapłatą długu, nie płaci go w terminie, wówczas wierzyciel może zacząć dochodzić swoich należności od poręczyciela. Poręczyciel jest w tym wypadku współdłużnikiem. Wierzyciel może zatem żądać spłaty zarówno od dłużnika głównego, jak i od żyranta.

Umowa poręczenia może określać inne zasady odpowiedzialności, na przykład: poręczyciel odpowiada tylko wówczas, gdy egzekucja przeciwko dłużnikowi głównemu jest bezskuteczna.

Poręczyciel nie odpowiada z tej części długu, która powstała z pogorszenia jego sytuacji po udzieleniu poręczenia, np. gdy dłużnik główny i wierzyciel zwiększyli oprocentowanie już po udzieleniu poręczenia.

Żyrant może podnieść przeciwko wierzycielowi wszystkie zarzuty, przysługujące kupującemu, np. dotyczące wad maszyny albo przedawnienia gwarancji.

Poręczyciel może też dochodzić zwrotu zapłaconej kwoty od dłużnika głównego.



WBREW SOBIE

Droga Gizelo, piszę w wielkiej rozterce. Nie wiem, może czekam na jakiś cud? Wkrótce mój ślub, a ja wciąż się waham. Mój partner nie pije, nie pali, ale jest dość męczący, taki gderacz. Bardzo wymagający, dokuczliwy. Zbyt uczuciowy również nie jest. Mało romantyczny, czasami wręcz oschły.

Ja jestem dość małowówna, a przy nim muszę być ciągle aktywna. To też męczy. Czasami lubię być wręcz sama.

Gizelo, ale ja mam już 35 lat!

Z jednej strony boję się samotności, z drugiej On nie jest tym jedynym. Kiedy ostatnio go zapytałam, czy mnie kocha (po pięciu latach znajomości), odpowiedział: „To tylko przyzwyczajenie”.

nie”. W ogóle nie jest w moim typie. Niski, gruby blondyn.

Co robić? Do tego ślubu idę chyba wbrew sobie. Myślę, że tak dziwnego listu nikt do Ciebie nie napisał. Niby idę do ślubu, a czuję się tak, jakbym wcale nie znalazła tego drugiego serca.

Agnieszka

Agnieszko, wstrzymaj się. Twoja intuicja podsunęła Ci pomysł, by napisać list do tej rubryki. Już teraz czujesz się przy nim samotna, co będzie później? Zajmij się czymś dodatkowo, staraj się poznać nowych ludzi. Nie żyjesz na bezludnej wyspie. Myślę też, że Twój smutny list nie będzie bez echa...

Gizela

OFERTY

Żołnierz (21/188) bez nałogów pozna miłą dziewczynę, z którą chciałby spędzić cudowne chwile.

Krzysiek

Jestem 26-letnią wesołą szatynką o zielonych oczach. Lubię taniec, muzykę i podróże. Pragnę poznać Pana do lat 30 z poczuciem humoru i o sympatycznym wyglądzie. Mile widziane foto.

A.L.

Lublin 1
skr. poczt. 290

Mam 38 lat (od 15 lat rozwiedziony bez orzekania o winie). Nie mam zobowiązań. Wzrost 176 cm, oczy piwne. Posiadam własne mieszkanie. Wciąż jestem optymistą i wierzę, że moje niepowodzenia są chwilowe. Nawiążę kontakt z jakąś miłą Panią, której dokuczyła samotność. Odpowiem na każdy list. (Dziękuję za wydrukowanie i płacę uśmiechem).

Janusz Kupis

99-400 Łowicz

ul. Wiejska 3

Szalona, a zarazem samotna 18-letnia, wysoka szatynka z poczuciem humoru, która interesuje się dobrą muzyką, lubi czytać książki i kocha długie spacerzy przy świetle księżyca, pragnie poznać ludzi w wieku 18-26 lat, z którymi mogłaby się zaprzyjaźnić.

Beata Bryńska

ul. Górna 4

98-200 Sieradz

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



CZEŚĆ, HONOR I PIENIĄDZE

W związku z publikacją Joanny Gospodarczyk „Cześć, honor i pieniądze” („Kontakty” 6/94) widzę konieczność złożenia kilku wyjaśnień.

Nigdy nie traktowałem panów Miliszkiewiczków jako smarkaczy i nie występowałem wobec nich z pozycji posła, bowiem w czasie naszych spotkań – w kwietniu i w maju ubiegłego roku – posłem jeszcze nie byłem. O zmianie właściciela posesji, na której stał magazyn „Wimexu”, dowiedziałem się oficjalnie od Białostockich Zakładów Drobiarskich 10 maja ub.r. i tego samego dnia otrzymałem pismem wypowiedzenie najmu od pana Tadeusza Miliszkiewicza. Lokal protokolarnie zdałem 26 maja 1993 r. przedstawicielom BZD. Czynsz płaćłem BZD, z którymi miałem umowę najmu. W remont i adaptację tego magazynu, czego mogę dowieść stosowną dokumentacją włożyłem około 18 mln zł, za co BZD obniżyły mi stawkę czynszu na dwa lata, a w momencie sprzedaży posesji minął dopiero rok realizacji tej umowy. P. Miliszkiewicz zażądał opłaty komornego od kwietnia niemal podwójnej wysokości.

Nie było nocnych dostaw do magazynu „Wimexu”, co podczas śledztwa i postępowania sądowego zostało potwierdzone. W ogóle podczas okresu dzierżawienia tego pomieszczenia miała miejsce tylko jedna zagraniczna dostawa: jeden samochód przywiózł, ocłony z Łomży, sprzęt optyczny i światła dyskotekowe.

Zastępca komendanta KRP nie tylko poinformował mnie 5 maja o prokuratorskim poleceniu oględzin magazynu, ale od razu wezwał do siebie, skąd, wspólnie z p. Miliszkiewiczem i ekipą dochodzeniową udaliśmy się na wizję lokalną do pomieszczenia dzierżawanego przez „Wimex”, która – jak wiadomo – nie ujawniła w nim „niebezpiecznych materiałów”. Na tej podstawie mogłem się spodziewać od pomawiającego ludzkiego słowa „przepraszam”, o czym p. Miliszkiewicz powiadomiłem. Wniosłem do prokuratury prośbę o wszczęcie z urzędu postępowania przeciwko niemu, bowiem oskarżył mnie o posiadanie materiałów promieniotwórczych nie na wieczorku towarzyskim, ale będąc uprzedzonym o karalności za fałszywe doniesienie – powiadomił organa ścigania o popełnionym przeze mnie przestępstwie, czym spowodowa-

wał wszczęcie postępowanie przeciwko mnie.

Niestety, nie otrzymałem od autorki artykułu szansy wypowiedzi w tej sprawie, wobec czego czynię to niniejszym. O bezzasadności oskarżeń p. Miliszkiewicza świadczy orzeczenie sądowe z 14 kwietnia br., w którym wina pomawiającego została potwierdzona, a postępowanie przeciwko niemu umorzono ze względu na „znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa” jego czynu.

Swoją drogą: ciekawi mnie to, jak się do etyki zawodowej dziennikarza ma fakt ukazania się tekstu, podważającego moją cześć, przed ogłoszeniem orzeczenia sądowego. Wiem, że obrońca p. Miliszkiewicza zaproponował Sądowi ów tekst jako dowód rzeczowy. Wniosek nie został przyjęty, ale sąd orzekający zapoznał się z treścią publikacji i mam podstawy przypuszczać, że jej zawartość wpłynęła na istotę wyroku.

Mieczysław Czerniawski

Łomża

Z KAŁĘCZYNA W TIEN-SZAN

Jestem studentem trzeciego roku Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych. Pochodzę z Ziemi Łomżyńskiej, z Kałęczyna koło Rutek. Uczyłem się w LO w Zambrowie. Zawsze pociągały mnie podróże, dlatego też wybrałem kierunek przyrodniczy, geografii.

Góry są obiektem moich największych i najdawniejszych zainteresowań. W lipcu i sierpniu studenci Koła Naukowego Studentów Geografii oraz pracownicy naukowci organizują wyprawę badawczą w jedne z największych gór świata: TIEN-SZAN. Miałbym szansę wziąć udział w badaniach. Mogłbym, po powrocie podzielić się przeżyciami i wrażeniami, między innymi na łamach „Kontaktów”, zorganizować pokazy slajdów i fotografii.

W związku z wysokimi kosztami wyprawy (około 140 mln zł dla całej grupy) zwracam się z prośbą o wsparcie naszego przedsięwzięcia. Zwróciłem się o pomoc do redakcji „Kontaktów”, gdyż często czytam tygodnik, który uważam za jedną z lepszych gazet regionalnych. Pomocy finansowej udzieliły nam już trzy firmy NOVUM, ELMEB i SCHIBAS. Nie tylko pieniądze są potrzebne. Mogłaby to być żywność (którą bierzemy sami), np. mleko skondensowane, koncentraty, odżywki, czekolada etc.; wszystko, co niedużo waży, a jest kaloryczne i bogate w składniki odżywcze.

Obecnie trwają przygotowania do

wyprawy. Mimo, że wyjeżdżamy na początku lipca, to wszelkie prace muszą być zakończone dużo wcześniej (bilety na pociąg trzeba kupić już w maju). Dlatego też, gdyby ktoś chciał pomóc, proszę o szybki kontakt. Jednocześnie będę informował na łamach „Kontaktów” o postępach w przygotowaniach.

Z góry dziękuję za wszelką okazaną mi pomoc. Numer konta: Bank Gdański IX O/Warszawa 300009-3955-132 dla Koła nr 19 „Meander” z dopiskiem „Tien-Szan”.

Przemysław Śleszyński
Uniwersytet Warszawski
„CHŁOPCY Z BAZY”

W związku z ukazaniem się tekstu „Chłopcy z bazy” oznajmiam, iż zarząd Miasta Łomży nie zablokował fuzji dwóch firm państwowych (PTHW i Polservice). Już w 1991 roku Zarząd Miasta wystąpił do Wojewody Łomżyńskiego o komunalizację PTHW. Wojewoda odmówił. Jednak Krajowa Komisja Uławnienia uchylili decyzję Wojewody i przekazała sprawę do ponownego rozpatrzenia. Zarząd Miasta ponownie wystąpił o komunalizację PTHW, zapewniając zatrudnienie jego pracownikom. Należy tu dodać, że zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 1 ustawy o samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 r., która mówi, że w szczególności zadania własne gminy obejmują sprawy związane z ładem przestrzennym, gospodarką gruntami i ochroną środowiska. W tym zadaniu niezaprzeczalnie mieści się realizacja ustaleń miejscowego ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego.

Według aktualnie obowiązujących ustaleń miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Miasta Łomży, baza PTHW mieści się w terenie przeznaczonym pod lokalizację ogólnomiejskiego centrum handlowo-usługowego, z towarzyszącą zabudową mieszkalną wielorodzinną o wysokiej intensywności. Obecnie na kwartale ulic: Mickiewicza, Wyszyńskiego, Sikorskiego, Al. Legionów, obejmujący bazę PTHW został opracowany miejscowy plan szczegółowy, między innymi na wniosek właścicieli sąsiednich działek. Opracowanie tego planu poprzedzone było dość trudnymi negocjacjami z właścicielami gruntów. Zespół specjalistów z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego i Urzędu Miejskiego wybrał jeden z wariantów projektu planu. Plan ten został zatwierdzony przez Radę Miejską w Łomży 3 listopada 1993. Ustalenia planu szczegółowego zadecydowały, że na terenie

PTHW i na terenie sąsiadującym nim przedszkola zaprojektowanej zabudowy mieszkaniowej intensywności jak i teren budowy usługowej. Ustalenia ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Łomży wykluczają istnienie obecnej bazy PTHW. Pomimo czasowości bazy, nie przeszkadza jednak wojewodzie oddanie zajmowanych w użytkowanie terenów na rzecz PTHW, naruszając tym ustalenia opracowanych planów obowiązujących aktualnie, które nozycznie wykluczyły istnienie PTHW w tym rejonie.

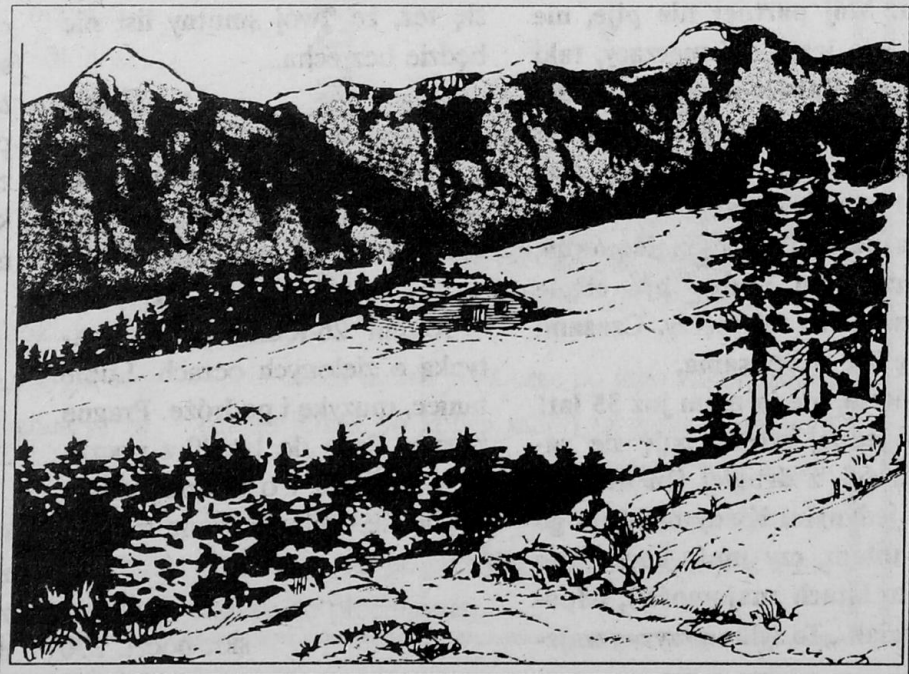
Po zatwierdzeniu miejscowego planu szczegółowego zgłosił mnie p. Mieczysław Czerniawski z propozycją budowy w tym dużego, pięknego i kosztownego obiektu pod potrzeby Polservice. Zapewniał przy tym, że przedsiębiorstwo dysponuje poważnymi środkami na tę budowę. Wstępnie zapoznałem p. Czerniawskiego przy ul. Polowej, po byłym „Meanderze”. Następnie odbyłem rozmowę z p. Wojewodą Brzezińskim, postanowił zorganizować spotkanie zainteresowanych stron. Cele spotkania miało być wypracowanie nowiska w przedmiocie wyłączenia dla miasta korzystnej propozycji p. M. Czerniawskiego. Rozmowa obniżyła ceny gruntu przy Polowej, aby zachęcić Polservice do inwestowania. Mimo zapewnień wojewody do planowanego spotkania nie doszło.

Znając sytuację ekonomiczną PTHW Zarząd Miasta nie spotęgował decyzji odmownej Wojewody w sprawie jego komunalizacji. Baza PTHW umożliwiłaby dołączenie w szybkim czasie do planu przestrzennego w tym mieście, spełniając tym samym postulaty mieszkańców tej dzielnicy w przygotowaniu nowych terenów budownictwa jednorodzinnego.

Wobec odmowy komunalizacji PTHW, mając na względzie nienależyte realizację miejscowego ogólnego planu zagospodarowania Zarząd złożył skargę na decyzję wojewody do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Złożenie skargi do sądu zbiegło się z negocjacjami Wojewody i Polservice'u w przedmiocie planu PTHW z oddziałem Łomżyńskiego Polservice'u, o których Zarząd miasta dowiadywał się wyłącznie z prasy.

W mieście gospodarzem jest Zarząd Miasta, a Zarząd ma obowiązek wykonywać jej uchwały, co nie oznacza, że nie może się czynić także w sprawie tej. Na marginesie dodam, że w centrum Łomży dla mieszkaniowego, obok kościoła przy ul. Kard. St. Wyszyńskiego, nie można byłoby wydzielić gruntów pod przyszłą rozbudowę bazy magazynowo-transportowej Polservice'u. Będę przy tym wdzięczny Zarządowi miasta, który pewnie zajął się co do wykorzystania bazy PTHW przez przyszłe przedsiębiorstwo fuzji PTHW z Polservice'em. Jest to z koniecznością przestrzelenie ustaleń miejscowego ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego. Plan zagospodarowania przestrzennego to mogłoby spowodować działki pod budownictwo mieszkaniowe. Wpływy z tej sprzedaży byłyby kontem przedsiębiorstwa w budżecie miasta.

inż. Henryk Żeleński



100



HENRYK KONOBROCKI
Pełch

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkie te historie przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

„Golgota, Golgota, Golgota.
W tej ciszy przebywam wciąż rad,
W tej ciszy daleki jest świat.
Ty koisz mój ból, usuwasz mój strach,
Gdy widzę Cię Zbawco przez łzy.
To nie gwoździe Cię przybiły,
Lecz mój grzech.
To nie ludzie Cię skrzywdzili,
Lecz mój grzech.
To nie gwoździe Cię trzymały,
Lecz mój grzech.
Choć tak dawno to się stało, widziałeś mnie”
(pieśń pielgrzymkowa)

Golgota

ks. JAN ŽELAZNY

się całować na trawniku wokół hotelu, co zresztą kończyło się zwykle tak samo – zawsze chcieli od razu więcej i nie mogli zrozumieć, że ona nie chce więcej, wracała do baru nawet bez wypieków na twarzy, a partnerzy usiłowali zachować przekonanie, że gdyby znali ten

JANUSZ BERNER

Wczesną jesienią Złotych Piaskach

jest znamienne dla
wczesną jesienią w
askach", to emanu
nastroj spokojnej
nad sprawami, które
strony gazet trafiają
raz w roku.
nad Morze Czarne
wczesną jesienią,
jest jak „cudowny i
bułgarski pieniądz
przez bezchmurne
marzenie wielu (nie
tów), bo któż nie pra-
żekać w luksusowym
ryć" jak kuracjuszka

potworny język, którym mówiła, albo gdyby umieli choć kilka słów po angielsku porażka zamieniłaby się w sukces”.

Dla tych wszystkich odbiorców książek, którzy czują się zmęczeni „mocną” i błyskotliwą literaturą spotkanie z „Wczesną jesienią w Złotych Piaskach” będzie prawdziwym wytchnieniem.

Powieść kończy się słowami: „Szerokie pasmo księżycowego blasku przecinało zatokę. Na redzie portu w Warnie stały roziskorzone światłami statki, z dworca odjeżdżał pociąg do Warszawy, a ciche plaśnięcia kopyt o asfalt odpływały i cichły, odpływały i cichły, jak każde oddalenie.”

Stanisława Fleszarowa-Muskat: „Wczesną jesienią w Złoty Piaskach”, POLNORD – Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 1993, s. 223.

wa-Muskat pisze:
płynęły monotonnie
do siebie jak dwa
sk. Popołudnia spę-
czy, wieczory w barze
gdzie szła tańczyć z
to; nie dowiadywała
niczego bliższego o
merach, nawet je-
szcza z nimi, żeby

1997

10

10

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 20-letniego Krzysztofa M. z Grajewa, podejrzanego o współudział w zgwałceniu pewnej kobiety. Aresztował tymczasowo także 27-letniego Andrzeja J. ze wsi Wojdy (gm. Rajgród), podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad dziećmi oraz sprzedanie odzieży i wyposażenia domu na kwotę około 60 mln zł, które przeznaczył na zakup alkoholu. Zastosował dozór policji wobec 24-letniej Ewy Ł. z Grajewa, podejrzaną o współudział z Arturem Ł. we włamaniu do apteki i usiłowanie kradzieży przedmiotów wartości około 865 tys. zł na szkodę „Cefarmu” w Białymstoku.

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 18-letniego Piotra W. z Kolna, podejrzanego o napad na Krzysztofa D. i ograbienie go z 3,5 mln zł. Aresztował tymczasowo także 47-letniego Wiesława R. z Łodzi, recydywistę, podejrzanego o kradzież różnych przedmiotów wartości około 4 mln zł na szkodę Bożeny B. z Łomży. Zastosował dozór policji wobec: 37-letniego Zbigniewa P. z Łomży, podejrzanego o uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego wobec nieletnich dzieci; 29-letniego Marka M. z Łomży, podejrzanego o włamanie do sklepu PSS „Społem” przy ul. Prusa i kradzież artykułów wartości około 14 mln zł; 28-letniego Sylwestra S. i 37-letniego Zdzisława M. z Łomży, podejrzanym o włamanie do mieszkania Leszka T. i kradzież przedmiotów wartości około 5 mln zł.

SAMOBÓJSTWA

• W Zambrowie, w mieszkaniu, powiesił się 43-letni Karol L.
• W lesie, w pobliżu wsi Modzele Skudosze (gm. Zambrów) w facie 126p znaleziono zwłoki 29-letniego Adama K. z Ciecior (gm. Zambrów), który zatrut się spalinami.

ZNALAZENIE ZWŁOK

• W Grajewie przy ul. Kopernika, w rowie, znaleziono zwłoki 65-letniego Heliodora D., miejscowego, który od dłuższego czasu nadużywał alkoholu.

• Także w Grajewie, na poboczu ul. Elckiej, znaleziono zwłoki 36-letniego Zenona D., miejscowego. Przyczyny zgonu nie ustalono.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Charubinie (gm. Turośl) Wincenty P., miejscowy i Kazimierz K. z Kruszy (gm. Turośl) ukradli 15 kur wartości 3 mln zł na szkodę Andrzeja R. Policja drób odzyskała, a złodziei zatrzymała.

• W Grajewie z garażu Jana B. przepadły papierosy i zapalniczki łącznej wartości 9,9 mln zł.

• W Łomży z ciastkarni Teresy Ł. zniknął telewizor, przetwory mięsne i 200 tys. gotówki. Straty 10,5 mln zł.

• Z parkingu odjechała w nieznane łada Jadwigi U. z Miastkowa i motorower Andrzeja J. z Łomży.

• W Nowosiedlinach (gm. Miastkowo) z domu Barbary Ch. z Łomży ktoś ukradł silnik elektryczny wartości 10 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

• W Szymanach (gm. Grajewo) Sławomir J., miejscowy, kierował ciągnikiem z przyczepą załadowaną drewnem. W pewnym momencie zjechał do przydrożnego rowu, gdzie wypadł z ciągnika i został przejechany przez koło przyczepy. Poniósł śmierć na miejscu. Okazało się, że był pod wpływem alkoholu i nie posiadał prawa jazdy.

• W Raciborach Nowych (gm. Sokoły) nieznany kierowca samochodu potrafił Tadeusza Rz., miejscowego, który poniósł śmierć na miejscu.

• W Obrytkach (gm. Szczuczyn) kierujący volkswagenem Zenonas S., obywatel Litwy, na prostym odcinku drogi podczas mgły, najechał na stojącego częściowo na jezdni stara. Litwin doznał złamania obu nóg i innych obrażeń ciała.

• W pobliżu wsi Sędziwuje (gm. Zambrów) kierujący polonezem Kazimierz W. z Ostrowi Mazowieckiej (woj. ostrołęckie) potrafił Piotra J. z Zambrowa, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy, będący pod wpływem alkoholu, doznał ogólnych obrażeń ciała.

• W pobliżu wsi Zanie (gm. Kołaki Kościelne) kierujący polonezem Krzysztof R. ze wsi Cunie (gm. Kołaki Kościelne) nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z fiatem 126p, którym kierował Jerzy W. z Nowych Chlebiotek (gm. Zawady). Pasażer fiata, Tadeusz W. z Nowych Chlebiotek, doznał obrażeń ciała.

INNE

• W lesie w pobliżu wsi Kuligi (gm. Rajgród) znaleziono ludzką czaszkę i szczątki kości, a w ich sąsiedztwie rozrzucone ubranie. Pewien mieszkaniec wsi twierdzi, że należało ono prawdopodobnie do Ireneusza G. z Katarzynowa (gm. Prostki, woj. suwalskie), który zaginął cztery miesiące temu.

• Kolegium do spraw Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Łomży ukarało Stasysa U., obywatela Litwy, grzywną w wysokości 2 mln zł i orzekło zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi na terytorium RP na 3 lata. Litwin kierował w Piątnicy ciężarowym mercedesem, będąc pod wpływem alkoholu (2,5 prom!).

• W Pięńczykowie (gm. Rajgród) spłonęła stodoła wraz z maszynami rolniczymi na szkodę Mirosława K. Straty około 180 mln zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Tabby, puzony, trąbki, klarnety znów zabrzęczały w Łomży na Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Ochotniczych Straży Pożarnych, organizowanym w 1978 roku. Przegląd rozpoczął się gościnnym występem orkiestry Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, która niebawem stanie się orkiestrą OSP.

TRĄBKA GRA!

Tym razem o zwycięstwo walczyły zespoły z Grajewa, Kolna, Szczuczyna i Szumowa. Na repertuar obowiązujący składała się wiązanka pieśni żołnierskich z lat 1918-1939. Popłynęły więc znajome i wzruszające melodie: „Wojenko, wojenko”, „Jak to na wojence jest”, „Przybyli ułani pod okienko”, „Marsz Pierwszej Brygady”... A potem był m.in. krakowiak, przebój Whitney Houston, a nawet kankan!

– Cechą łomżyńskich orkiestr strażackich jest kultura wykonania, kultura brzmieniowa, dynamiczność. Puzony i trąbki wprost śpiewały! – ocenił umiejętności konkurujących zespołów Jerzy Śródkowski z Białegostoku, przewodniczący jury. – Każda orkiestra miała w sobie coś.

Oczywiście wiele zależy od składu instrumentów i ich brzmienia, warunków, w jakich ćwiczą muzycy, ich przygotowania, doboru repertuaru, interpretacji.

Najlepsza pod każdym względem okazała się orkiestra z Grajewa, która w nagrodę otrzymała m.in. puzon. Orkiestra istnieje około 30 lat; od siedmiu – pod batutą Ryszarda Jasionowskiego, absolwenta akademii muzycznej. Grają tu także młodzi absolwenci szkoły muzycznej. Z przygotowaniem fachowym, niestety, nie idzie w parze wyposażenie. Większość instrumentów liczy tyle lat, ile orkiestra. Wciąż trzeba

je wozić do naprawy. W tej sytuacji nieocenioną jest pomoc burmistrza Grajewa. A więc grają jak! Znakomicie wykonali w przeglądzie „Marsz Rzymski”, sprawdzian umiejętności każdej orkiestry, najlepiej uzasadniający jury.

– To trzeba lubić – dyrygent Ryszard Jasionowski. – Wspólna radość jest dla nas najlepszym lekiem na smutne czasy.

W czerwcu grajewianinowie prezentować będą Łomżę na Międzynarodowym Przeglądzie Orkiestr OSP w Siemiatyczach.

Przewodniczący jury ocenił także uwagę na strzę szczuczynską, którą z radością przyjął młodzież. Rzadkie zjawisko. Niestety, nie było nagrody specjalnej dla wszystkich uczestników przeglądu orkiestr, którzy przynieśli instrumenty muzyczne.

W Łomżyńskim zaledwie 9 orkiestr OSP. W konkursu stanęły tylko te, które mają jeszcze nagrodę. Brak pieniędzy na zakup nowych instrumentów, także tradycję. Tymczasem słuchają tych, które grają.

Tymczasem sala koncertowa Urzędu Wojewódzkiego świeciła pustkami. Nie przyszedł, niechcąc, Przekonałby się, że w zaskakująco ciężkich czasach, jest radość życia. (gab)

DO WYNAJĘCIA

PRZY NOWYM DWORCU W ŁOMŻY

lokal handlowy 70 m², pokoje przystosowane do gabinetów lekarskich lub biur (ewentualnie inną działalność).

Sprzedam pawilon składany typ „Śniadowo” - 40 m² Łomża, tel. 16-62-60.



KONTAKTY

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane, tel. 16-41-58.

K-1136-00
USŁUGI KOPARKA - Łomża, tel. 187-431.

K-1186-00
SPRZEDAM WYRÓWNARKO-GRUBOŚCIÓWKĘ, Mały Płock I/117.

K-1189-00
SPRZEDAM MASZYNĘ odchudzającą firmy „Sun-licht”. Łomża, tel. 16-35-03.

K-1197-00
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, 18-45-71.

K-1210
SPRZEDAM POLONEZ 1600 (1990 r.), 55 tys. km. Łomża, tel. 18-08-43.

K-1211
SPRZEDAM KOMPUTER 386 DX-HDD 124 MB, monitor kolor. Łomża, 180-825.

K-1212
TANIO SPRZEDAM tarpana - rok prod. 1984. Łomża, tel. 16-45-34, 16-26-88.

K-1213
SPRZEDAM FIAT 126p (1983/84). Łomża, Reymonta 5/10.

K-1214
SPRZEDAM PRZYCZEPĘ campingową N-126, stan bardzo dobry. Kolno, tel. 78-20-42.

KK-85
SPRZEDAM DOM wolno stojący z dużym garażem. Łomża, tel. 16-29-73.

Fakt.- 217
SPRZEDAM FSO 1500 składak, nadwozie 1989 r. Koty 12, gm. Łomża.

K-1165
SPRZEDAM COOMODORE 64. Łomża, tel. 18-24-78.

K-1215
WYNAJME MIESZKANIE 2-pokojowe z telefonem na filię biura z Bydgoszczy. Oferty: Biuro Ogłoszeń, 16-42-43.

K-1217
KUPIĘ BAK do MZ ETZ 251. Łomża, 183-196, po 16.00.

K-1217
SPRZEDAM DZIAŁKI n/rzeką Pisą. Jan Piekarski, Poredy 8, gm. Zbójna.

K-1230
LOKAL DO WYNAJĘCIA 70 m kw. na działalność gospodarczą lub usługową. Łomża, 160-680.

K-1231
SPRZEDAM TANIO Nysę. Wiadomość: Pęchratka 28, gm. Szumowo. S. Jastrząb.

K-1218
KUPIĘ DZIECIĘCY fotelik samochodowy. Łomża, 16-22-51.

K-1219
SPRZEDAM SNOPOWIAZALKĘ i młocarnię M-005. Sokoły, tel. 78-56-70.

K-1220
SPRZEDAM PRZYCZEPĘ campingową. Łomża, 18-64-82.

K-1222
SPRZEDAM SUSZARNIĘ do makaronu. Videokamerą. Łomża, tel. 189-844.

K-1209

K-1221

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Niemiec, Holandii. Łomża, 160-649.

K-1223-0
SPRZEDAM WYPOŻYCZALNIĘ kaset video, cena do uzgodnienia. Łomża, tel. 189-280, po 16.00.

K-1225
SPRZEDAM SILOS na cement. Łomża, tel. 16-20-19.

K-1224
SPRZEDAM BRZOZĘ na boazerię i drewno na stemple. Kołaczki 15, gm. Śniadowo.

K-1229
M-2 SPÓŁDZIELCZE lub własnościowe, II piętro, środkowe, słoneczne, ciepłe, zamienię na większe z dopłatą. Łomża, tel. 18-73-49.

K-1234
SPRZEDAM Star-28 i Star-200. Łomża, Łukasińskiego 53.

K-1233
KOMPUTEROWE PRZEPISY-WANIE tekstów. Łomża, 16-48-61.

K-1235
TANIO SPRZEDAM Robura D-3000 (1984 r.). Łomża, Nadnarwiańska 12.

K-1236
UKŁADANIE PODŁÓG i boazerii oraz inne prace stolarskie. Łomża, tel. 16-41-73.

K-1237-0
ŻALUZJE, TAPICERKA drzwiowa - Zambrów, tel. 71-36-87.

K-1238-0
SZYLDY, REKLAMY świetlne. Zambrów, tel. 71-36-87.

K-1238-0
SPRZEDAM DZIAŁKĘ garażową przy Al. Legionów 60, tel. 184-075.

K-1239
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Konarzyce, tel. 17-75-94

K-1240
SPRZEDAM ŁADĘ 2107, 1500, 5-biegową (1991 rok), Łomża, Pocztarska 3/16.

K-1241
SPRZEDAM LUB ZAMIENIĘ Mazdę 626 (1985 rok), Łomża, Stacha Konwy 9.

K-1242
SPRZEDAM TAWRIĘ 1100 (rok prod. 1992). Łomża, tel. 187-288.

K-1243
SPRZEDAM FORD ESCORT, stan bardzo dobry (1983). Łomża, tel. 181-197.

K-1244
126p FL (V.1990), kol. czerwony sprzedam lub zamienię na busa. Piątnica, tel. 19-10-38.

K-1245

SPRZEDAM DOM drewniany z bala do rozbiórki. Sierzputy Zagajne 11, gm. Śniadowo.

K-1246
WYRÓB I SPRZEDAŻ kamieni do młynków (śrutowniki). Łomża, tel. 16-40-10.

K-1247
SPRZEDAM POLONEZ (1990 rok). Leszek Karwowski, Karwowo 19, gm. Stawiski.

K-1248
KUPIĘ BETONIAKĘ - Karwowo 19 lub Łomża, 18-16-20.

K-1248
SPRZEDAM FIAT 126p (1992 r.) oraz przedpłatę na Fiata Uno. Piątnica, Sadowa 18, tel. 191-453.

K-1240
SPRZEDAM MERCEDESA 307D bus (1981 r.) po remoncie. Żuk-skrzynia (1984 r.), cena do uzgodnienia. Łomża, Śniadeckiego 1/20.

K-1251
WYKONUJEMY MEBLE, zabudowy. Łomża, ul. Łąkowa 3, tel. 16-29-21.

K-1252
SPRZEDAM PRALKĘ automat, stan dobry; lodówkę Polar. Łomża, tel. 180-555 lub 187-132.

K-1253
ZAMIENIĘ M-2 na M-4 z dopłatą. Łomża, 187-445.

K-1254
KUPIĘ ANTENĘ satelitarną. Łomża, 187-445.

K-1254
SPRZEDAM JAWĘ 350, rok prod. 1988, tel. 165-706, po 15.00

K-1255
SPRZEDAM MALUCHA (1991 r.). Łomża, 18-54-54.

K-1256
SPRZEDAM MALUCHA (1992 r.). Łomża, 16-50-85.

K-1257
SPRZEDAM LUB wynajmę pawilon handlowy. Łomża, 16-53-70.

K-1258
SPRZEDAM TANIO dom na wsi. Wiadomość: Polowa 59/20.

K-1259
SZKÓŁKA TENISA ZIEMNEGO w Łomży z możliwością nauczania przez cały rok, ogłasza zapisy. Tel. 16-38-65, po 16.00.

K-1260-0
SPRZEDAM DOM piętrowy. Zambrów, Podleśna 33, tel. 71-47-11.

K-1261
SPRZEDAM DZIAŁKĘ rolną 0,5 ha lub 1 ha, możliwość budowy. Łomża, tel. 160-299.

K-1262

Wyrazy głębokiego współczucia
Prezesowi UHSP „Rolnik” w Łomży
mgr. inż. PAWŁOWI PAWLINIE
z powodu zgonu

OJCA

składają pracownicy Spółdzielni.



„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11.
Zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Andrzej Tocki (redaktor naczelny).
Współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Kędzielawska, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Redakcja nie zamawia i nie odpowiada za treść ogłoszeń i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.
Cena: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
„Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
„Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Zamówienia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.



IV/0110

KONTAKTY





Miliarder

KING SIZE

PRODUCENT I DYSTRYBUTOR

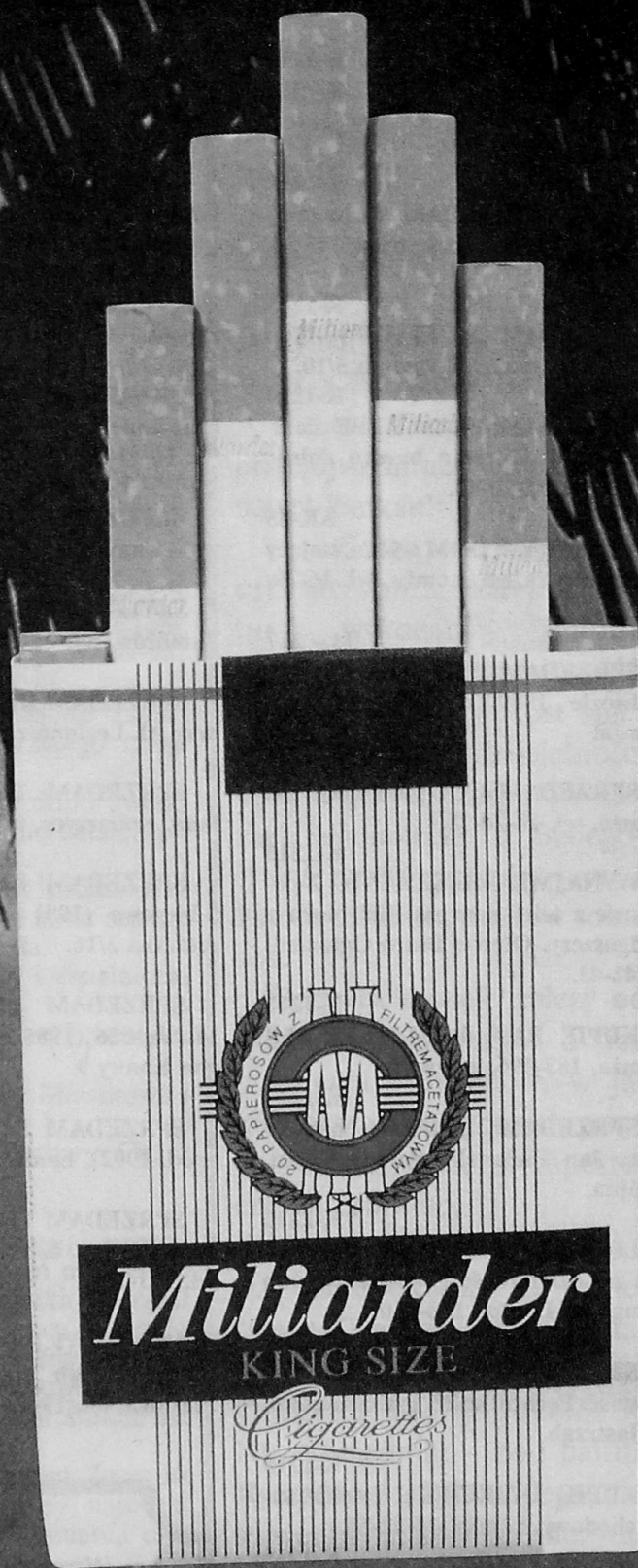
EURO **7F** **ABACS** S.A.

18-400 Łomża, ul. Zdrojowa 20A

tel. (+0-86) 16-30-11

tel./fax (+0-86) 16-24-93

tel./fax (+0-86) 19-11-11



smak dla znawcy



TYGODNIK ŁOMŻYŃSKI

PL ISSN 0208-6840

